Telefon Redakcyi 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: [illegible] Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części :: :: inseratowej. :: ::

Nr. 251. Lwów, środa 30. sierpnia 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

—

Sprawy wewnętrzne.

Ks. Thun w Ischlu.

Ischl. (Tel. wł.) Namiestnik Czech ks. Thun przybył tu dziś automobilem o godz. 11·30 w południe. Natychmiast po przybyciu zniósł się z kancelaryą gabinetową cesarza.

Audyencya księcia nastąpi jutro o godz. 11, poczem książę Thun weźmie udział w obiedzie dworskim.

Praga. (Tel. wł.) Cała prasa czeska zajmuje się żywo podróżą ks. Thuna do Ischlu i widokami przyszłych konferencyi ugodowych, jak również znaczeniem tych konferencyi dla parlamentu.

Z niemieckiej strony jeszcze raz z naciskiem powtarzają, że odroczenie terminu zwołania Izby poselskiej nie powinno w każdym razie nastąpić. Kwestya, czy nastąpi ewentualnie zastój w konferencyach, czy też konferencye doprowadzą do pomyślnego wyniku, nie powinna wpłynąć na termin zwołania Izby.

Sprawy zagraniczne.

Marokko.

Podjęcie rokowań.

Berlin. (Tel. wł.). Jak się dowiaduje korespondent „Neue Fr. Presse" układy w sprawie marokkańskiej zostaną znów podjęte po powrocie Cambona do Berlina. Ponieważ zaś Cambon prawdopodobnie już w piątek wieczorem będzie w Berlinie, przeto w sobotę odbędzie już pierwsza konferencya. Konferencya w Berlinie będzie się obracała około kwestyi wzmocnienia gospodarczego stanowiska Niemiec w Marokku i terytoryalnych kompenzat dla Niemiec poza Marokkiem.

Hiszpania obsadza El Hid.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Mail" dowiaduje się z Tangeru, że tamtejsza francuska ambasada otrzymała oficyalną wiadomość z Larasz, według której Hiszpanie zajęli El-Hid, stanowiące zamek miejski w Larasz, w którym maurytański gubernator wydaje wyroki. Postępowanie Hiszpanii wywołało u mieszkańców mahometańskich oburzenie.

Demonstracya przeciw wojnie.

Berlin. (Tel. wł.) Związek socyalno-demokratycznych stowarzyszeń wyborczych Wielkiego Berlina wzywa dziś w „Vorwärtsie" pod napisem „Przeciw wojnie, dla pokoju ludowego" do urządzenia wielkiego zgromadzenia protestującego przeciwko hecom wojennym, wywołanym przez kwestyę marokańską.

Zgromadzenie odbędzie się w niedzielę w parku treptowskim.

Krwawe starcie na granicy austryacko-tureckiej.

Serajewo (Tel. wł.). Przedwczoraj miał tu miejsce na granicy tureckiej krwawy wypadek. Trzech tureckich żołnierzy przeszło przy Czlebit przez granicę, chcąc sobie skrócić w ten sposób drogę. Jednakowoż tu natknęli się na patrol żandarmów austryackich, składający się z 16 ludzi, który wezwał ich do cofnięcia się na terytoryum tureckie.

Żołnierze tureccy nie chcieli usłuchać wezwania i szukali schronienia, z którego mogliby strzelać. Z powodu tego austryaccy żandarmi musieli zrobić użytek z broni. Jeden żołnierz został zabity, drugi zraniony, a trzeci uciekł.

Z Foczy przybyła na miejsce komisya sądowa, która Turkom pozwoliła zebrać zabitych żołnierzy.

Śledztwo w tej sprawie zostało natychmiast wdrożone.

—

Oficerowie tureccy politykują.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Deputacya oficerów zjawiła się u ministra wojny, aby go zapewnić o poparciu korpusu oficerskiego w sprawie konfliktu budżetowego. Mahmud-Szefket-Basza zwrócił deputacyi uwagę na to, że oficerowie nie powinni się zajmować polityką, następnie zaś podziękował oficerom za ich osobiste względem niego sympatye i oświadczył, że w każdym razie ma na sercu interesy wojska.

Inżynier Richter na wolności.

Salonika. (TBK.). Inżynier Richter wczoraj przed południem przybył na stacyę Ostrowo, gdzie, jak wszyscy podróżni, przybywający z Monastyru, poddany został kwarantanie 24-godzinnej, która ewentualnie będzie przedłużona na dwa dni. Ta okoliczność skłoniła go do zmiany kierunku podróży. Najbliższy cel jego podróży nie jest znany.

Stany Zjednoczone obsadzają przesmyk Panamski.

Waszyngton. (TBK.). 10. pułk piechoty odszedł do Panamy. Jest to jeden z pierwszych pułków, który ma odtąd stać załogą w obszarze kanału Panamskiego.

Z zaboru rosyjskiego i z caratu.

Nowy rok szkolny w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pryw.). Rozpoczął się okres przyjmowania uczniów do szkół średnich. W niektórych szkołach polskich, wobec znacznego napływu kandydatów, musiano chwycić się systemu egzaminów konkursowych.

Do uniwersytetu warszawskiego przyjęci będą w roku bieżącym żydzi w liczbie 60.

Zakaz budowy teatru polskiego.

Warszawa. (Tel. pryw.) Wobec odmowy pozwolenia na budowę teatru polskiego przy ul. Obożnej z powodu niedość bezpiecznego jakoby dojazdu, pisma przypominają, że na tej samej ulicy stanął niedawno okazały gmach teatru żargonowego, a władze nie stawiały najmniejszej przeszkody.

Zastrzelenie bandyty na ulicy.

Łódź. (Tel. pryw.). Onegdaj agenci wydziału śledczego spotkali na ulicy Wacława Grudzińskiego, znanego bandytę, operującego pod pseudonimem „Żółtego". Gdy agenci rozkazali mu zatrzymać się, począł uciekać, wobec czego agenci strzelili kilkakrotnie i położyli go trupem.

Zwinięcie dziennika polskiego.

Wilno. (Tel. pryw.). Postępowy wileński „Goniec poranny" zawiesił wydawnictwo, z powodu braku środków.

Ulewy na Wołyniu.

Warszawa. (Tel. pryw.). Z Wołynia donoszą: Trwające od 4 tygodni na Wołyniu niemal bez przerwy ulewy zadały dotkliwą klęskę rolnictwu, burząc nadzieje pięknych zbiorów. W niektórych wsiach całe niwy stoją pod wodą. Nadmierne opady zagrażają katastrofą.

Ustawa przeciw mezaliansom.

Petersburg. (TBK.) Wobec zmiany § 188 statutu rodziny carskiej odtąd nikt z wielkich książąt ani wielkich księżnych nie będzie mógł zawrzeć związków małżeńskich z osobą, nie należącą do jakiegoś domu panującego lub rodziny równorzędnej z panującymi.

Wszechrosyjski zjazd oświatowy.

Moskwa. (TBK.). Otwarto tu wczoraj I. wszechrosyjski kongres ziemstw w sprawie oświaty ludowej. Przewodniczący podniósł doniosłość zmiany stanowiska rządu, który dotychczas nie przyznawał ziemstwom ingerencyi na oświatę ludową.

Z Poznańskiego.

Dom polski w Berlinie.

Berlin. (Tel. pryw.). Podczas wystawy przemysłowej w Berlinie, redaktor „Dziennika berlińskiego", p. Krysiak, rzucił między polskich uczestników wystawy myśl utworzenia domu polskiego w Berlinie. Powstała spółka „Dom Polski w Berlinie", z udziałami po 100 marek. Odpowiednie deklaracye podpisało 41 uczestników, między nimi jeden na 10.000 mk., inny na 7.000 mk.

Z kraju.

Walka z drożyzną mięsa.

Kraków. (TBK.) Celem zapobieżenia szerzeniu się drożyzny miejska komisya aprowiza-

cyjna postanowiła wnieść prośbę do ministerstwa kolei o 50-procentową zniżkę taryfy przewozu bydła dla targowicy, wyjednać u rządu 50-procentową zniżkę podatku spożywczego od rogacizny, zwrócić się do prezydyum miasta z prośbą, aby w telegramie, wystosowanym do prezydyum rady ministrów, domagało się otwarcia granic, zniżenia cła, urządzenia rzeźni granicznych i złagodzenia przepisów o pryszczycy.

Zamach morderczy i samobójstwo.

Kraków. (TBK.) Na Ludwinowie, wśród mieszkańców tamtejszych, od pewnego czasu budził postrach robotnik Józef Ostrowski, przybyły z Królestwa Polskiego. W ostatnim czasie odgrażał się, że zamorduje wdowę Maryę Honkiszową, z którą przed paru miesiącami zawarł znajomość. Przestraszona, zawiadomiła o tem policyę i kryła się przed nim. Policya podgórska nadaremnie ścigała Ostrowskiego, jako człowieka niebezpiecznego. Wczoraj wieczorem przybył on do mieszkania Honkiszowej i strzelił do niej, mierząc w głowę. Instynktownie zasłoniła się ona prawą ręką, której palce kula zraniła. Z krzykiem Honkiszowa wybiegła z domu. W tym samym czasie ulicą przechodził patrol policyjny. Dowiedziawszy się o zajściu policyanci, chcieli wejść do mieszkania, ale z okna padło w kierunku ich kilka strzałów, które jednak nikogo nie zraniły. Zatelefonowano do policyi po posiłki, a tymczasem policyanci z dobytemi szablami stanęli przed drzwiami mieszkania. W tej chwili pojawił się w oknie Ostrowski i sam strzelił do siebie dwa razy. Zranił się ciężko pod brodę i na twarzy. Po dwóch godzinach zmarł wskutek ran odniesionych.

Ofiara katastrofy automobilowej.

Kraków. (TBK.) Ustyanowicz, który jest ofiarą katastrofy automobilowej, zmarł dziś nad ranem.

Samobójstwo finansisty galicyjskiego.

Wiedeń (Tel. wł.). Dziś o godz. 8·30 rano znaleziono w mieszkaniu na Wiedenie Alfreda Ostersetzera z przestrzeloną skronią. O. był członkiem Rady nadzorczej „Tow. trzebińskiego dla przemysłu olejów mineralnych“ i „Pierwszego gal. Tow. przemysłu naftowego“.

Alfred Ostersetzer był siostrzeńcem byłego posła sejmowego Arnolda de Porada Rappaporta i prowadził interesy kopalni węgla kamiennego Brzeszcze przy Oświęcimiu.

Przyczyna samobójstwa niewiadoma, prawdopodobnie jest nią choroba nerwowa. O. należał do najwybitniejszych polityków walutowych i był znawcą w kwestyach monetarnych.

Różne.

Śmierć dr. Maksa Mengera.

Mondsee. (Tel. wł.) Dziś w nocy zmarł nagle były poseł i adwokat dr. Maks Menger. (Max Menger, brat słynnego ekonomisty Antoniego Mengera pochodził z Galicyi z Nowego Sącza, gdzie się urodził w r. 1838. Od lat czterdziestu piastował mandat do Rady państwa i do Sejmu śląskiego. Należał do wybitniejszych posłów wśród liberałów niemieckich. Menger jest autorem wielu dzieł z zakresu prawa, ekonomii i socyologii).

Śmierć właściciela „Korrespondenz Herzog“.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś zmarł tu w 65 roku życia Wilhelm Herzog, długoletni wydawca gazety „Korrespondenz Herzog“, jednej z najwybitniejszych i najbardziej wpływowych korespondencyi wiedeńskich, zasilającej swemi wiadomościami także często pisma polskie.

Demonstracye z powodu drożyzny.

Lille. (TBK.) W Billy Montigny wydarzyły się wczoraj wieczorem wielkie demonstracye przeciw drożyźnie środków żywności. Pewien piekarz, którego czynnie zaatakowano, strzelił z rewolweru dwa razy do tłumu i ciężko zranił jednego z manifestantów. Na to tłum zaatakował dom jego i spiądrował mieszkanie i sklep. Żandarmi uchronili piekarza przed zlynchowaniem i z trudem przywrócili porządek. Dwaj żandarmi zostali zranieni.

Cholera.

Petersburg. (TBK.). W obozie w Noworosyjsku 17 żołnierzy zachorowało na cholerę, z tego 5 zmarło.

Niema cholery w Tyrolu.

Wiedeń. (TBK.) Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza: Wobec wiadomości, jakie się pojawiły w ostatnim czasie, należy zaznaczyć, że w Tyrolu i Przedarulanii nie wydarzył się ani jeden wypadek zasłabnięcia na cholerę azyatycką. Zresztą zauważa się, że każdy wypadek cholery natychmiast po ukończeniu badania bakteryologicznego podaje się do wiadomości publicznej drogą urzędowego komunikatu.

Pożar uniwersytetu w Atenach.

Ateny. (TBK.) Laboratoryum chemicznofizyczne uniwersytetu spaliło się. Zdołano uratować tylko część urządzenia. Podczas akcyi ratunkowej dwóch strażaków zginęło, trzeci śmiertelnie się poranił.

Straszny huragan.

Charleston. (Południowa Karolina) (TBK.) Huragan wyrządził tu ogromne spustoszenia. 6 łodzi torpedowych zostało wyrzuconych na brzeg. Zachodzi obawa, że na wyspach i na wybrzeżu lądu stałego zginęło wiele osób.

Kronika z ostatniej chwili.

Prognoza na jutro. Galicya wschodnia: Pochmurno, skłonność do burz, trochę chłodniej, wiatry mierne o niepewnym kierunku.

Galicya zachodnia: Czasami pochmurno, skłonność do burz, trochę chłodniej, wiatry mierne o niepewnym kierunku.

Wieści o cudzie. „Wiek Nowy“ donosi ze wsi Krządka, w powiecie kolbuszowskim, o poruszeniu wśród tamtejszej ludności z powodu rzekomego pojawienia się Matki Boskiej. Jeden z czytelników „Wieku Nowego“ donosi w tej sprawie:

Wioska Krządka leży w odległości około 4 klm., w okolicy niezbyt malowniczej. Z gościńca skręcamy na prawo, na obszerną polanę, otoczoną lasami. W pośrodku tej polany widzę gromadkę ludzi, tłoczącą się około miejsca, ogrodzonego na prędce. Przystępuję bliżej i widzę gromadkę ludzi, pochylonych nad studzienką, głęboką na dwa metry. Ludzie ci wpatrują się pilnie w zwierciadło wody, w której jednak nic nie mogą zobaczyć.

Cały „cud“ opiera się na opowiadaniu dwóch dziewcząt, które utrzymują, że w dniu 2. lipca widziały na powierzchni wody studzienki obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, oraz na twierdzeniu napół zidyociałego chłopaka, że Matka Boska rzekomo mówiła z nim — oświadczyła mu, że „przybyła z Jerozolimy, a jeśli ludzie w Krządce nie uwierzą w Nią, pójdzie dalej za Wisłę, Syn Jej jednak za niewiarę karać będzie ludzi sześcioletnią posuchą“...

Wieść o „cudownem objawieniu Matki Boskiej“ rozeszła się szeroko po okolicy i w dniu 20. b. m. na polankę w Krządce zbiegło się z wszystkich stron około 6—8 tysięcy ludu!

Z kroniki pokaleczeń. Paweł Łysko, robotnik drukarski, uległ dziś nieszczęśliwemu wypadkowi, gdyż maszyna drukarska urwała mu zupełnie 3 palce.

W firmie braci Mund również zdarzył się wypadek, który pociągnąć może za sobą życie albo kalectwo człowieka. Do kotła z wrzącą wodą wpadł tam robotnik Włodzimierz Żurakowski i odniósł ciężkie poparzenie.

Krwawa rozprawa odbyła się dziś w warsztatach ślusarskich Schumanna między właścicielem a trzema robotnikami. Przyszło nawet do noży. Najgorzej pokaleczony jest robotnik ślusarski, Kazimierz Csalfinger, któremu otwarto nożem dwa stawy: kostkowy i łokciowy. Pogotowie ratunkowe, po założeniu tymczasowego opatrunku, odstawiło go do szpitala.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bardziej optymistyczne zapatrywania się na sprawę marokkańską w związku z poprawieniem się giełdy pieniężnej w Nowym Yorku, przyczyniły się do pomyślniejszego usposobienia dzisiejszej przedgiełdy.

Interes był spokojny, a tylko w niektórych papierach miał miejsce żywszy obrót.

Odszczególnione były akcye „Länderbanku“ wskutek wiadomości o założeniu banku immobiliarnego.

Wobec tego zaawansowały akcye „Länderbanku“ o 3 kor. Także „Alpiny“ były trochę wyższe, natomiast akcye „Skoda“ zaniedbano.

Na giełdzie południowej interes był jeszcze bardziej spokojny.

W szrankach notowały wyżej akcye „Prager-Eisen“.

Sprawozdania giełdowei towarowa

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. sierpnia.

Spirytus.

Wiedeń, 30. sierpnia 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 60·00 do 61·00 (idzie w górę).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. sierpnia 1911.
Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 654·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 847·75, Akcye Anglobanku 329·25 Akcye Unionbanku 629·25 Akcye Länderbanku 554·—, Akcye Bankvereinu 548·—, Akcye Bodencredit 1318·— Akcye galic. Banku hip. 690·—, Akcye kolei państwowych 743·75, Akcye kolei południowej 121·75, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej ——— Akcye kolei czerniow. —·—, Akcye Alpiny 839·75, Akcye Rima Muranyi 694·50, Akc. Prag. Towarz. żel. 2760·—, Akc. Fabryki broni 758·—, Akcye tureckie tytoniowe 333·—, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 793·— Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·05, Austr. Renta koron. 92·05, Węg. Renta koronowa 91·05, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·85, 4% Listy Banku hipot. 92·80, 4½% Listy Banku hip. 99·—, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —·—. 4% Obligacye propinac. 98.53, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·80, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·90, Losy tureckie 251·75, Marki 117·43 Ruble 254·13, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·45, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 729·50 Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 90·50 -- Bank depozytowy 546·—. Skoda 682·75.

Usposobienie: Spokojne, kursy utrzymane. Tylko Länderbank i Alpiny bardziej ożywione.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 30. sierpnia 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hansmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—
Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):	
„ 31. sierpnia	349—350.
„ 30. września	352—353.
Waluta wrzesień-paźdz.-listopad	354—356.
paźdz.-listopad-grudzień	357—360.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	364—374.

Tendencya: Wobec zupełnego braku transakcyi ceny podano bez zmiany. Usposobienie targu stałe.

Drożyzna mięsa.

Ankieta „Gazety Wieczornej".

C. k. krajowy referent dla spraw weterynaryjnych,

P. Franciszek Ponicki,

udzielił nam następujących informacyi odnośnie do pryszczycy i do wydanych celem jej stłumienia przepisów sanitarnych:

Pryszczyca bez wątpienia jest chorobą, którą tępić trzeba koniecznie jaknajenergiczniejszymi środkami. W tym kierunku robi się u nas jeszcze za mało, a powodem tego jest brak personalu weterynaryjnego i strażniczego. W ostatnich czasach coraz częściej podnoszą się głosy, że zaraza pyskowo-racicowa u bydła jest chorobą niewinną i nieszkodliwą i że tępienie jej staje się dla ludności większą klęską, niż ona sama.

Twierdzenie to jednak nie jest zgodne z istotnym stanem rzeczy, a rozpowszechnianie go dowodzi braku zrozumienia w niektórych sferach społeczeństwa. Procent śmiertelności bydląt, chorych na pryszczycę, jest wprawdzie istotnie dosyć mały, wobec jednak znacznego teraz rozpowszechnienia choroby i wielkiej liczby zwierząt, nią dotkniętych, daje bądź co bądź cyfrę wcale pokaźną, która przynosi krajowej hodowli bydła niepowetowane straty. Straty te powiększą się jeszcze, gdy weźmiemy w rachubę zmniejszenie się wydajności mleka, które szczególnie w bliskości miast wielkich, jak Lwów, stanowi główny przedmiot handlu i jest najważniejszem źródłem dochodu hodowców.

Dlatego wszelkie utyskiwania na zarządzenia policyjno-weterynaryjne tak ze strony hodowców, jak i konsumentów, są zupełnie b e z p o d s t a w n e. Rząd bowiem czyni wszystko, aby mimo kontumacyi miasta mogły się zaopatrywać w potrzebną ilość bydła, nie mówiąc już o mięsie bitem, którego dowóz nie podlega żadnym ograniczeniom. W tym celu stworzono w samym powiecie lwowskim 6 t a r g ó w na b y d ł o, oprócz tego istnieją targi w Winnikach. Na targach prowincyonalnych handlarze mogą kupować bydło i sprowadzać je do Lwowa, a przez to, że bydło, spędzane na te targi, podlega pierwej oględzinom weterynaryjnym, zapobiega się zawlekaniu zarazy. Przytem wskutek tego zarządzenia przychodzi do Lwowa już tylko bydło, przeznaczone na rzeź, gdyby zaś sprowadzać na targ lwowski bydło bez żadnych ograniczeń, to zwierzęta niesprzedane musiałyby wracać do swoich zagród, co ze względów na rozwlekanie zarazy jest niedopuszczalne.

Dla tego samego powodu zwracają się zarządzenia weterynaryjno-policyjne

przeciw handlowi domokrążnemu.

Handlarz bydła, który w każdej zagrodzie kupuje po jednej świni, jest głównym roznosicielem zarazy, dlatego też rozwinięto nad nimi baczną kontrolę. Z tej też strony pochodzą główne żale i skargi na obecne przepisy sanitarne.

Rzeźnicy engrosiści nie tylko nie skarżą się na brak materyału rzeźnego, ale r o b i ą m a j ą t k i i budują kamienice. Mali zaś handlarze, a jest ich we Lwowie kilkaset, którzy z kilku kupionych tygodniowo świń chcą utrzymać siebie i swoje rodziny, muszą na tych kilku sztukach zarobić tyle, że istotnie przepisane opłaty stemplowe i należytości za oględziny są dla nich ciężarem. Jeżeli dla każdej sztuki trzeba osobnego pozwolenia (podanie na stemplu) i oględzin weterynarza, to rubryka tych wydatków jest znaczna. Niech jednak handlarz p o s t a r a s i ę n. p. o 100 w o ł ó w odrazu, to należytości zmaleją do minimum.

B y d ł a w G a l i c y i j e s t d o s y ć, a najlepszym dowodem tego jest, że bydło nasze jest jednym z najważniejszych czynników aprowizacyi miast innych, np. Wiednia.

Zło tkwi w tem, że bydło to nie przychodzi do Lwowa i to nie z powodu żadnych przepisów sanitarnych, ale z powodu braku akcyi i starań w tym kierunku ze strony magistratu lwowskiego. Lwów

nie uczynił niczego, celem zabezpieczenia sobie dostatecznego dowozu bydła.

Na targu lwowskim znajduje się tylko bydło z sąsiednich powiatów, i to w bardzo małej liczbie. Ludność podmiejska jednak, hodując bydło rogate, reflektuje raczej na sprzedaż mleka, która zapewnia zawsze największe dochody w bliskości miast większych. Bydła więc rzeźnego w takich razach jest mało.

Należałoby do Lwowa ściągnąć oprócz producentów wielkich, także małych hodowców z odleglejszych powiatów, a to przez zapewnienie im udogodnień, których teraz niema, co jest powodem, że każdy woli swą „chudobę" sprzedawać gdziekolwiek, byle nie we Lwowie, gdzie go ze skóry obdzierają.

Do takich ułatwień należy przedewszystkiem

zniesienie akcyzy przy rogatkach.

Obecnie chłop, pędzący bydlę do miasta, uiszcza akcyzę, którą w razie niesprzedania zwierzęcia, potem mu się zwraca. Jest to połączone dla wieśniaka ze znaczną częstokroć stratą czasu, której woli uniknąć, pozbywając się swego towaru już przed rogatkami. Towar ten wykupują zawodowi handlarze, którzy następnie dyktują na targu dowolne ceny. Tymczasem możnaby puszczać bydło do miasta wolno, a akcyzę pobierać dopiero od sztuk, sprzedanych u w e j ś c i a d o r z e ź n i, tak jak to się dzieje w niektórych innych miastach.

Przez to ściągnęłoby się na targi lwowskie bez wątpienia większą ilość małych hodowców z odległych powiatów. W rzędzie dalszych udogodnień należy wymienić

ułatwienie kredytu

przez założenie specyalnej kasy sprzedaży, która zarazem mogłaby pośredniczyć w handlu mię-

MACIEJ WIERZBIŃSKI. 3)

Oszust z miłosierdzia.

(Ciąg dalszy).

Zapanowało między nami jakieś przykre milczenie; zgłodniałe dzieciaki tylko dzwoniły łyżkami.

— Mister Brown z pewnością dziś nie przyjdzie — rzekła pani Burnham, życząc sobie, abym poszedł do dyabła.

— A kancelista jego?

— Także nie.

— Szkoda — szepnąłem, nie dając jej wiary i nie ruszając się z miejsca.

W tej samej niemal chwili stanęła za mną wysoka, ciemna postać mężczyzny.

Instynktownie wyprężyłem ramiona, gotów kułakiem odeprzeć, ewentualną niegościnną akcyę pana domu, ale przybysz nie miał wcale groźnej postawy. Skoro światło padło na niego, uderzył mnie idealny wyraz twarzy jego, nastrojony na ton elegijno-religijny. Długi, wymięty surdut wisiał na wysokiej, wychudłej figurze jak na haku.

— Mr. Brown? — zagadnąłem podstępnie.

— Nie, jestem jego „clerkiem". A o co chodzi?

Jakby się domyślając, co mnie sprowadziło, poprosił mnie do tak zwanego szumnie biura, gdzie podałem swój rachunek.

— Mr. Brown podróżuje — rzekł — ale poślę mu ten rachunek i należytość wyślemy. Po krótkiej rozmowie poszedłem — nie do domu, lecz do biura policyjnego i kazałem przywołać dedektywa.

Zaledwie wymieniłem adres tajemniczej firmy, ajent roześmiał się szeroko.

— Już wiem, o co chodzi. Oczywiście Brown jest figurą fikcyjną, kancelista zaś, którego pan widział, podszywa się wobec kupców pod tę firmę i praktykuje w tej dzielnicy od dawna oszustwa na coraz innych domach handlowych. Jest to pospolity long firm fraud.

—Ten kancelista, powiada pan? — zagadnąłem niedowierzająco, bo mimo wszystko wyanielone oblicze kancelisty podziałało na mnie ujmująco.

— To pospolity oszust — zapewnił tajny policyant — Towary wyłudzone sprzedaje za pół ceny lub zastawia w lombardach. Pańska firma nie była pierwszą, ale może być ostatnią, jeśli pan zechce wziąć tę sprawę w rękę. Należy zwrócić się do urzędu skarbowości z prośbą o pokrycie kosztów sprawy sądowej. W tym przypadku niezawodnie treasury zgodzi się, bo ów Brown dosyć już nabroił. Ja ze swojej strony zawiadomię inne pokrzywdzone firmy, aby petycyę pańską poparły, i postaram się o nakaz aresztowania oszusta.

W kilkanaście dni potem wszystko było tak dalece gotowe, że pozostawało tylko przytrzymać Browna i zamknąć go pod kluczem. Ale czy wprawny oszust czekał spokojnie tej chwili? Czy nie wyniósł swych penatów w inną dzielnicę?

Gdy wyraziłem mu obawę w tej mierze, ajent polecił mi pójść do Brownów i upomnieć się o pieniądze, jak poprzednio.

Przeczucia nie omyliły mnie: „Kancelista pana Browna wyjechał kilka dni temu na prowincyę za interesami": — powiedziano mi. Uciekł zatem, przepadł jak kamień w czeluściach kilkomilionowego miasta.

Niema go! — zawołał ajent, wyczytawszy wszystko z mej twarzy.

— W istocie, możemy dać za wygraną.

Na to ajent uśmiechnął się:

— Kto panu otwierał drzwi?

— Owa stara kobieta.

— Jego żona. Dobrze.

Zamyślił się, potem szepnął;

— Dziś czwartek. Schwytamy go w sobotę pod wieczór.

— Tak pan swego pewien?

— Gotów jestem zrobić zakład.

— Ciekawym.

— Jeśli pan ciekaw tego aktu, to proszę przybyć tu w sobotę o zmierzchu.

Zbyteczne nadmieniać, że stawiłem się co do minuty. Zastałem ajenta przy pracy.

— Sprawa Browna! — zawołał przerywając zajęcie.

— Pan o wszystkiem zapomniał?

— Mam kilka zawiłych spraw —odparł— ale bądź pan spokojny; najbliższą noc Brown spędzi w więzieniu.

Zamknąwszy w szafie zegarki, które oglądał uważnie, gdy wszedłem. przywołał jakiegoś młodego człowieka, ubranego jak on sam po cywilnemu, i wyprawił go ze zleceniem, poczem ruszyliśmy.

— Czy pan w tej chwili wie, gdzie przebywa Brown? — zagadnąłem.

— Nie wiem.

— Więc skąd ta pewność?

(C. d. n.).

dzy producentem a rzeźnikiem, z wyłączeniem różnych podbijających cenę handlarzy.

Wszystkie te środki zaradcze są w ręku magistratu, a w razie urzeczywistnienia ich, z pewnością powody do skarg na brak bydła we Lwowie zniknęłyby w znacznej części i mielibyśmy na targu lwowskim znośniejsze, bardziej zbliżone do normalnych — stosunki.

Z DNIA.

Kultura rasowej nienawiści.

Poszło im o bagatelę: o woń... Jakiś tam „esteta“ pipidówiecki o przeczulonem powonieniu doniósł „Słowu Polskiemu“, że żydzi, odbywający kuracyę w Szczawnicy, stanowią element mocno niepożądany w polskiem miejscu kąpielowem. Na to zareagował w formie listu nieznany mi zupełnie pan Wilusz i — o naiwny! — usiłował przekonać „Słowo Polskie“, że taka nagonka na Bogu ducha winnych kuracyuszy wyzn. mojż. jest wyrazem najwyższego barbarzyństwa. Na to „Słowo Polskie“ odpisało w nrze 394 z 24. sierpnia sążnistym artykułem p. t. „O kulturę europejską“.

Tak się przedstawia stan rzeczy.

Sprawa na pozór drobna. A jednak — zanim wpłyniemy w pełny sezon polityczny — warto i takiemu objawowi społecznemu poświęcić chwil parę.

*

Gdybym ja, urzędnik państwowy i absolwent uniwersytetu polskiego, chciał wynająć pomieszkanie n. p. w Rymanowie i spędzić tam wakacye?

W Rymanowie zarząd zdrojowy zasadniczo żydowi pomieszkań nie wynajmuje.

W Szczawnicy żyda zasadniczo do parku nie wpuszczają.

W X., Y. lub Z. urządza się w sobotę dwa reuniony: polski i żydowski, w niedzielę po południu dwa festyny: polski i żydowski, w inny dzień dwie wycieczki: polską i żydowską.

I niech mi „Słowo Polskie“ nie twierdzi, że tu chodzi o „cuchnący motłoch“, o ludzi „brudnych i krzykliwych“. Tu *res mea agitur*, tu w grę wchodzą ludzie cywilizowani, przeszli przez filtr kultury europejskiej, ludzie z akademickiem wykształceniem, a nie — jak się uczenie „Słowo Polskie“ o nas wyraża — „barbarzyńcy, nie umiejący myśleć o sprawach społecznych i nie mający kultury uczuć społecznych“.

Możnaby nawet powiedzieć przeciwnie: w czasach, kiedy Europa środkowa pogrążona była w mrokach, kiedy jej mieszkańcy chadzali jeszcze w wilczycach, sypiali w jaskiniach — przodkowie tych „barbarzyńców“, którzy teraz noszą chałaty, przecież troszeczkę znali się na „sprawach społecznych“, kiedy wydali ustawodawstwo mojżeszowe i zdołali przeprowadzić taką organizacyę społeczną, jaką nam przekazują niektóre rozdziały „Pięcioksięgu“.

Niech zatem pan Grabski, powołując się na atawistyczne oddziaływanie czasów „barbarzyńskich“, będzie nieco ostrożniejszy...

Lecz nie o to tu chodzi.

Chodzi o „kulturę europejską“.

Dobrze, że odnośnie do naszych miejsc kąpielowych padło słowo: Europa.

Więc porównajmy, jak Europa przyjmuje żyda w miejscu kąpielowem.

Karlsbad n. p. jest w ręku wszechniemców. Cały t. zw. „Egerland“ opanowany jest przez „Schönererowców“, „Wolfowców“, ludzi, którzy — jak wiadomo — utopiliby żyda w beczce wody. A jednak! Czyż jakikolwiek żyd w Marienbadzie, lub innem miejscu kąpielowem zaznał kiedy nieprzyjemności? Przeciwnie: Zarząd zdrojowy czyni wszystko, aby mu nietylko zdrowie przywrócić, ale również i pobyt uprzyjemnić. Gospodarz hotelowy, restaurator, urzędnik policyjny, funkcyonaryusz zakładu kąpielowego — germanin czystej krwi, podczas wakacyi nie robi polityki „aryjskiej“.

I cóż się dzieje? Żyd omija krajowe zdrojowiska, a stale wyjeżdża za granicę, rok rocznie wywozi z kraju niepowrotnych kilkaset koron.

Że z tych kilkuset koron robią się miliony, że za granicą powstają pałace, że się tam letniska podnoszą, podczas gdy nasze upadają i marnieją — o tem przecież wróble na dachu śpiewają.

Sprawa jednak ma także i zasadnicze znaczenie.

Skarżymy się na rozluźnienie węzłów polsko-żydowskich, na krzewiący się separatyzm, na brak współżycia.

Ba, gdyby można spełnić życzenie najświeższych przyjaciół „Słowa Polskiego“, ks. Stojałowskiego i p. Standa, i żydów albo dynamitem w powietrze wysadzić, albo na mocy uchwał ostatniego kongresu syońskiego na „narodowym okręcie“ wyekspedyować nad jezioro Tiberias — wówczas oczywista, sprawa byłaby mocno uproszczona.

Ale tak prostą sprawa nie jest: żydzi byli, są i — będą na ziemiach polskich.

Więc — chcąc, czy nie chcąc, musi się z nimi żyć pod jednym dachem. I tu nasuwa się pytanie. Co lepsze: Żyć pod jednym dachem z przyjacielem, czy z wrogiem?

Na to pan profesor „kultury“ — he he — „europejskiej“ ze „Słowa Polskiego“ odpowiada:

„Motywy t o w a r z y s k i e w życiu praktycznem codziennem usuwają się na p l a n d r u g i, jako mniej ważne“.

Co za krótkowidztwo!

Przeciwnie: „Motywy towarzyskie“ stoją na planie pierwszym, są najważniejsze. Asymilacyi nie robi się zapomocą manifestów, deklaracyi, kart wyborczych, nastrojowych zbratań — lecz w życiu codziennem, w twardej szkole o byt, snującej albo przędziwo wspólnoty, albo żłobiącej między oboma społeczeństwami przepaści.

Na cóż zda się najpiękniejsza teorya, najwznioślejsze idee, najszlachetniejsze zasady — jeśli się ich nie zastosuje w praktyce. Florenckie „altro in piazza, altro in palazzo“ — rozsadza asymilacyę, a krzewi separatyzm.

Każdy żyd, któremu w Szczawnicy, czy gdzieindziej, wyrządzono przykrość, którego wyeliminowano towarzysko poza nawias, którego najboleśniej dotknięto, bo w poczuciu równości człowieczej — staje się potem, wróciwszy do miasteczka, rozsadnikiem niezadowolenia, bezwiednym agitatorem separatyzmu. W wieczory zimowe opowiada on potem, jak to go ofuknięto, kiedy chciał porówni z innymi przypatrzeć się klombom kwiatowym w parku; jak go ograniczano do specyalnie „żydowskich“ łazienek i to tylko w specyalnie dla żydów oznaczonych godzinach; jak go izolowano w ghecie, którego nawet najciemniejsze średniowiecze nie znało — bo w ghecie pośrodku przepychu przyrody; jak pokpiwano z jego stroju, jak nawet tam, gdzie się codziennie kąpie, wypominano mu jego brud i smród.

Znam mnóstwo żydów, którzy mając zjechać do krajowego uzdrojowiska, opanowani są wprost jakimś nerwowym strachem, czy tam

POLSKA EKSPEDYCYA NAUKOWA DO SZWECYI.

Wrażenia Stockholmu. — Plony ekspedycyi: Setka białych kruków, nieznanych bibliografii! — Uczeni polscy na posłuchaniu u króla Gustawa.

Bibliotekarz uniw. lwowskiego, dr. Eugeniusz B a r w i ń s k i, jeden z uczestników ekspedycyi naukowej do Szwecyi, opisuje w liście do dr. B. P. wrażenia z pobytu w Stockholmie, oraz wyniki poszukiwań, przedsięwziętych w bibliotekach szwedzkich.

Adresat podzielił się z nami uprzejmie treścią listu, my zaś spieszymy podzielić się nią z czytelnikami.

Stockholm, 26 sierpnia.

Ma Pan zapewne żal do mnie, że mimo Pańskiej prośby, nic Panu nie doniosłem o swych przygodach, wrażeniach, zdobyczach na tej wrogiej nam dawniej, dziś przyjaznej, wiele przyjaźniejszej, niż wiele innych, ziemi.

Łatwo zdaje się wziąć pióro do ręki i słów parę nakreślić — ale przecież czasem tak trudno, gdy głowa zaprzątnięta myślami o rzeczach zbyt ważnych, poważnych i smutnych, jak studyami dawnej, przepadłej, a tak świetnej przeszłości, wrażeniami nowemi — choć już raz przeżytymi, a zawsze przemożnymi — piękności natury, piękności dzieł ręki ludzkiej i rezultatów starej kultury. Więc myśl ulata swobodnie w dal, błąka po przestworzach, a nieraz nie da się ujarzmić, ubrać w słowa.

Chce Pan, bym doniósł o plonach naszej ekspedycyi — jak słyszał Pan zapewne — bogatych i ciekawych. Rzeczy to bardzo poważne i ważne — a dziś jakoś mi coś innego zaprzątnęło głowę: opowiem Panu, jak spędziłem dzisiejsze popołudnie.

Znużony ciężką pracą przedpołudniową siadłem na terasie opery, gdzie rojno zbierają się popołudniu Szwedzi i Szwedki, by gasić pragnienie wodą — zaprawioną przeważnie domieszką whisk-y, lub częściej jeszcze podniecają swe rybie temperamenty ponczem szwedzkim, wynalazkiem dyabelskim, którego nie radzę próbować nikomu z naszych, mających cieplejszą krew w żyłach. Zgromadzony tłum bierny, a dziwnie cichy i zimny, patrzy przeważnie ciekawie na dno szklanek i kieliszków, nieliczni tylko spozierają trochę żywiej — w oczy towarzyszek — nikomu na myśl nie przyjdzie, rzucić okiem poza baryerę terasy, trochę w dal.

Usiadłem przy samej baryerze, odwrócony od tłumu, cichy i smutny, bo przyszła na mnie jedna z chwil rozmarzenia, którą nazwanoby dawniej nastrojem romantycznym, dziś pospoliciej atakiem neurastenii. Nie ciekawił mię tłum, utonąłem cały w widoku, który u stóp terasy się roztacza: dookoła rozlewa się zatoka morska, za nią błyszczą pałace: parlament, zamek królewski, muzeum narodowe, wspaniałe pałace hotelowe — wszystko oblane wodą jasno niebieską, spokojną, w której przebłyskują promienie jesiennego już tutaj słońca; mkną cicho, spokojnie statki, łodzie. Jesteśmy w środku miasta, a jednak jakaś dziwna cisza tu panuje, ludzie chodzą cicho, turkotu wozów niemal nie słychać — gdyż tylko automobile mkną cicho, dając od czasu do czasu dość dyskretne sygnały — nawet tramwaje jeżdżą tu bez hałasu niemal, bez zgrzytu i dzwonienia, tak pospolitego u nas.

Jest w tem wszystkiem jakaś melancholia właściwa duszy szwedzkiej, tak, że nawet namiętne tony Carmeny, którą właśnie gra orkiestra, tracą swe zacięcie, swój charakter skrzącego temperamentu.

Ten brak temperamentu, zapału, to charakterystyczna cecha duszy szwedzkiej — spokój, zimna rozwaga. Zdaje mi się, że żadne hasło, choćby jak silne, nie zdołałoby dziś zelektryzować tego narodu, pchnąć go do jakiegoś gwałtowniejszego czynu, — wybuchu. Dość wspomnieć oddanie bez wystrzału Norwegii przed paru laty, w spokoju i ciszy, bez żadnej burzy wewnętrznej i przewrotu; splunięcie, to jedyny objaw nienawiści, jaką naród szwedzki żywi do Norwegii.

Można się dziwić temu spokojowi, temu brakowi temperamentu, można nawet dźwignąć ramionami, widząc te tak dziwne i niezrozumiałe dla nas objawy, ale niepodobna nie podziwiać tych rezultatów, jakie dały właśnie ta rozwaga, spokój, wejście w siebie. Pracowitość, nieskalana uczciwość i rzetelność, poczucie obowiązku i wrodzona, naturalna potrzeba porządku, to są zalety, które stanowią charakterystyczną cechę narodu szwedzkiego. Dość wspomnieć, że kradzieże należą tu do rzadkich wyjątków, że drzwi nikt nie zamyka, że można posłać publicznego posługacza z kluczami do domu, by wyjął i przyniósł z biurka pieniądze — że władza, czy wyższa, czy też najniższe jej organy, mają poszanowanie i poczucie. To poczucie obowiązku jest tak wrodzone, że nie potrzeba nawet nikogo, ktoby stał na jego straży. Miałem sposobność wczoraj właśnie oglądać charakterystyczny przykład: przed

nie zaznają zniewagi. I czy wśród takich warunków, w takiej atmosferze, kuracya może się powieść?

Rok rocznie mnożą się w pismach syońskich, żargonowych, dostępnych najniższym warstwom, (tym, którzy mieli głosować na dra Starzyńskiego, dra Adama) skargi na zarządy klimatyczne, rok rocznie wracają do swych domów biedacy rozczarowani i rozgoryczeni, i rok rocznie więcej ludzi wyjeżdża do badów zagranicę.

Czas tym stosunkom kres położyć. Czas wychowawczo wpływać pod tym względem na o b a środowiska; uświadamiać z jednej strony żydów — którym twarda walka życiowa nie pozwoliła wyszkolić się w salonowem obejściu i elegancyi form — jak się mają zachowywać; z drugiej zaś strony należy przypomnieć całemu społeczeństwu polskiemu, że właśnie z takich drobiazgów, z takiego lekceważenia towarzyskiego, z takich ukłuć szpilką rośnie zło, wzmaga się w warstwach ludu poczucie odrębności.

Tyle należało — acz z bólem serca, lecz w imię słusznej sprawy — powiedzieć. I to właśnie gwoli salwowaniu dla naszego kraju i narodu miana... kultury europejskiej.

Bertold Merwin.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Gość nieproszony.

„Na nas nie patrzą!“ skarżył się przed kilku dniami „Imparcial“ w imieniu Hiszpanii. Mimo wszystko, co Hiszpania czyni, nie skierowują się na nią oczy Europy. Cała akcya Hiszpanii w Marokku, począwszy od obsadzania portów na północnym zachodzie i brania do niewoli Francuzów, a skończywszy na zapowiedzianem przed dwoma dniami obsadzeniu portu Santa Cruz de Mar-Pequena, wywołuje tylko chwilowe i spokojne pertraktacye, w niczem z resztą nie zmieniając sytuacyi politycznej i nie wpływając na przebieg rokowań.

Port Santa Cruz de Mar-Pequena leży u ujścia rzeki Wad-Ifni (Ued Ifni), o 12 mil na południe od Agadiru. W r. 1860, po wojnie hiszpańsko marokkańskiej, został przyznany Hiszpanii w pokoju tetuańskim. Wówczas jednak nie skorzystała Hiszpania z prawa obsadzenia tego portu, a dopiero w r. 1878. wysłała komisyę dla zbadania kraju, która objęła port w posiadanie Hiszpanii. Obecnie zapowiedziana wyprawa z wysp kanaryjskich ma na celu zaakcentowanie praw Hiszpanii, by nie uległy przedawnieniu.

Cała wogóle akcya Hiszpanii w Afryce jest skierowana ku temu celowi, by dopuszczono Hiszpanię do „rozmówek francusko-niemieckich“. Wynik bowiem obecnych konferencyi będzie, jak należy się spodziewać, na długie lata stanowił wytyczną rozwoju europejskich wpływów w Afryce, a kto dziś nie zapewni sobie podstaw, może się obawiac, że już później ich zdobyć nie potrafi.

Dla tego też tak równocześnie przypomniały sobie i światu prawa swoje w Afryce Włochy i Turcya. O akcyi Włoch pisaliśmy już obszerniej w swoim czasie, notując obawy włoskiej prasy o „tunifikacyę Trypolisu“ przez Francyę. Co do pretensyi tureckich, to przedstawiają się one, jak następuje:

Między Turcyą a Francyą wyłoniła się kwestya, czy w sercu Afryki, niedaleko zachodniej granicy egipskiej prowincyi Darfur, można pozwolić Francyi na „pokojowe przenikanie“ sułtanatu Borku. Sułtanat ten należy do sfery „wpływów“ Francyi, z mocy układu angielsko-tureckiego z r. 1899. Turcya nigdy nie uznała tego układu, który dzielił między Anglię i Francyę kraje, pozostające pod protektoratem Turcyi, lub wolne, do których Turcya sobie rościła pretensye.

Z końcem ubiegłego roku odbył sułtan Borku pielgrzymkę do Mekki i wtedy „odprowadził go“ do kraju oddział wojsk tureckich przez Trypolis. Od tego czasu datują się „przyjazne“ stosunki Turcyi z Borku.

Obecnie toczą wojska Francyi całkiem regularne walki w Borku z tubylcami. Turcya więc oświadcza, że nie rezygnuje bynajmniej z praw nieprzedawnionych do Borku.

Tak tedy starają się wszystkie państwa, mające w Afryce interesy, skorzystać z rokowań o Afrykę i wziąć udział w dziale. Główne role grają Francya, Niemcy i Anglia, a inne starają się do rozmowy wtrącić. Podczas gdy jednak Włochy słowem tylko dopominają się swych praw, a Turcya w dyplomatycznej drodze je zaakcentuje, to Hiszpania, wzorem Niemiec się kierując, stara się postawić dyplomacyę wobec faktów dokonanych.

Widocznie jednak decydujące państwa nie życzą sobie komplikacyi rokowań przez uwzględnienie akcyi hiszpańskiej, bo zupełnie nie słychać o zamiarze zwrócenia na nie uwagi przez którąkolwiek ze stron, rozmawiających w Berlinie przez usta p. Cambona i Kiderlen-Waechtera.

Menelik żyje i rządzi.

Telegram wczorajszy z Addis Abeby doniosł: Następca tronu Lidż Jeassu oświadczył z własnej a nie przymuszonej woli radzie ministrów, że jest za młody do rządów. Aż do śmierci Menelika pozostawia odpowiedzialne rządy radzie państwa.

Jakkolwiek telegram zaznacza z naciskiem „wolną a nieprzymuszoną wolę“ młodego negusa, to kryje się za nią potężna ręka cesarzowej. Ona bowiem jest po ustąpieniu Lidż Jeassu jedyną władczynią, ponieważ sparaliżowany Menelik jest tylko figurą, w którego imieniu rządzić będzie żądna władzy cesarzowa.

Sprawy wewnętrzne.

Nowe koleje lokalne.

W sprawie przedłożenia o nowych kolejach lokalnych znajdujemy w „N. Fr. Presse“ następujące informacye:

„W jesieni roku zeszłego zawiadomiono komisyę kolejową Izby poselskiej, że rząd przygotowuje przedłożenie, które przewiduje budowę kolei lokalnych kosztem 233 mil. koron. Wówczas toczyły się między poszczególnemi ministerstwami rokowania w tej sprawie, które dotyczyły nietylko nowych inwestycyi, lecz także kwestyi pokrycia przekroczeń, jakie okazały się przy budowie dawniej uchwalonych kolei lokalnych, a które wynoszą 40 do 45 milionów kor. Wobec tego rozchodziło się wówczas o kwotę 278 do 280 milionów marek. Przedłożenie tegoroczne miało być szeroko zakreślonem uzupełnieniem projektu z roku 1907. W tym projekcie przewidywano budowę 33 kolei lokalnych, które razem kosztować miały 95 milio-

---

bramą banku, obok chodnika, stało w długim szeregu może tysiąc ludzi, czwórkami jedni za drugimi, spokojnie i cicho, czekając na swą kolej.

Zdziwiony, spytałem kogoś, coby to znaczyło i otrzymałem odpowiedź, że dziś pierwszy dzień sprzedaży nowych losów loteryi klasowej i że ludzie ci czekają na swoją kolej, by dobić się do kasy. Coby się działo u nas w takim tłumie! Stu policyantów konnych i pieszych trzebaby było, by z najwyższym wysiłkiem utrzymać jakiś porządek! Tu z daleka, przypatrywał się spokojnie tej scenie jeden jedyny policyant, wyglądający raczej na sztabowego oficera, niż policyanta. W świeżej mi pamięci zostaje jeszcze olbrzymi strajk robotniczy tutaj z przed dwu laty, którego byłem świadkiem: brało w nim udział paręset tysięcy ludzi, trwał z góra miesiąc, a ani razu nie przyszło do poważniejszych rozruchów, ani razu nie popłynęła krew!

To poczucie obowiązku, posłuch dla władzy, do której się ma niezłomne zaufanie, zapewnia Szwecyi w przyszłości świetne zwycięstwo w każdej sprawie państwowej; skoro znajdzie się ktoś, co potrafi zaskarbić sobie zaufanie narodu, pociągnie za sobą masy nie mocą chwilowego zapału, odruchu, lecz staną za nim i przy nim masy karne i silne, przejęte poczuciem obowiązku i wiarą w dobrą przyszłość.

Poczucie czystości, naturalna jej potrzeba jest tak niezwykła, tak bijąca w oczy, że uderza każdego przybysza; ulice wyglądają tak, jak gdyby po nich nikt nie chodził i nie jeździł, nawet place portowe, gdzie ładują towary, są tak czyste, jak u nas główne ulice od święta wymiecione. Spotrzebowują też i mieszkańcy ogromną masę wody i sądzę, że gdyby tu komu przyszło do głowy, tak jak miejskiemu zakładowi wodociągowemu we Lwowie, ograniczyć ilość wody na głowę do 50 litrów dziennie, mimo całego braku temperamentu, kto wie, czyby nie popchnęło to mieszkańców do rozruchów!

Kto u nas w Galicyi musiał choćby raz spędzić noc w hotelu w mieście 10—15 tysięcznem, ten ma już przedsmak Dantejskiego piekła — tu w miejscowości Sigtuna, liczącej 800 mieszkańców, znaleźliśmy hotel niezmiernie schludny i wygodny, nie mówiąc już o „wielkich“ miastach, liczących 8—10 tysięcy mieszkańców.

Te zalety stanowią o wartości narodu i świadczą o jego wysokiej kulturze; umieją tu cenić przeszłość, jej zabytki, znają wartość dzieł sztuki, mają poszanowanie dla literatury i nauki i jej przedstawicieli; nauka ma tu swoją pozycyę — dość wspomnieć o nagrodzie Nobla, utworzonej przez Szweda.

Piękne przebłyski słońca, i ciepło, które nadeszło po tygodniu słoty, wywabiły mię dalej, poza miasto, do Skansen, etnograficznego muzeum pod gołem niebem.

Skansen jest to ogromny park za miastem, malowniczo położony, na górze, z przepięknymi widokami na morze dookoła, na cały Stokholm i okolicę; są tu pagórki, parowy, strumyczki, jeziorka, skały, zarośla — a wszystko naturalne, nie wymuskane i pod sznur wycięte, wyglansowane zdawkowo, jak nasze parki. To co dała przyroda, utrzymano w całej piękności naturalnej, uwydatniwszy tylko tu i ówdzie umiejętnie. W tym to parku umieszczono zwierzyniec i muzeum etnograficzne szwedzkie — a więc zagrody, domostwa, sprzęty, wogóle wszystko, czego używa lud szwedzki — a wszystko to zaludnione ludami przebranymi w stroje ludowe — zajętymi pracą zwyczajną — A więc Szwed naprawia wóz, Szwedka krząta się około chaty, Lapończyk w swojej burcie plecie sieć — tu znów odświętnie przybrane dziewczęta i młodzieńcy tańczą przy dźwiękach orkiestry ludowej — słowem żywy obraz życia ludu.

Czegoś podobnego nigdzie nie zobaczysz! A potem te ustronia, parowy, w których tu i ówdzie olbrzymie zagrody: tu wilki, tam biały niedźwiedź chlupie się w sadawce, tam bawią się brunatne niedźwiedzie — tu pływają łabędzie, dzikie kaczki i inne okazy ptactwa krajowego. Jest w tem tyle naturalności, tyle naturalnej, nie sztucznej poezyi, jak w całym przepięknym krajobrazie szwedzkim, który przesuwa się przed oczyma podróżnika. Ile tu poezyi, ile tu natchnień, czy w tych górach porosłych drzewami, czy w tych skałach urwistych, wąwozach, jeziorach, które tu co krok, bez liku się spotyka. Ale ta poezya, leżąca w naturze, ta jest zamkniętą dla zimnej duszy szwedzkiej: nie dały im góry, bory, jeziora Karłowicza, Tetmajera, nie wyśpiewał na strunach tych piękności żaden Chopin, nic w tej literaturze nie dała im smętna przeszłość żadnego Sienkiewicza! Myśmy upośledzeni, odarci, lud nasz brudny, głodny i ciemny, ale dusza w nas wielka, zdolna odczuć piękności, zrozumieć wielkie cele, gotowa do porywów, do ofiar, płynących z serca, nawet wbrew rozumowi.

F u i m u s T r o e s. Ślady tej naszej możności, przeszłości świetnej rozwleczono po świecie, odarto nas, ograbiono. Gdzie szukać naszej przeszłości świetnej śladów! Nad Newą, nad Sprewą, za morzem na północy... Trzykrotnie

nów koron. W nowem przedłożeniu dodano jeszcze 15 innych linii kolejowych, których koszta budowy obliczono na 130 milionów koron. Projektowane linie dzieliły się na trzy grupy. Pierwsza obejmowała koleje, które miały być wybudowane przez interesentów z gwarancyą państwową. Co do tej grupy państwo gwarantowało od pewnej części kapitału zakładowego czteroprocentowy dochód i pokrycie ewentualnych niedoborów. Drugą grupę tworzyły linie, przy których państwo miało dostarczyć pewnej części kosztów budowy w zamian za odpowiednią ilość akcyi, podczas gdy pryorytety i ewentualne obligacye pryoretytowe miały być rozebrane przez interesentów. Do grupy trzeciej zaliczono wreszcie te koleje, które państwo wybudować miało na własny rachunek. Zamiarem rządu było wówczas, wybudować nasamprzód na koszt państwa iilka iinii za 60 milionów koron i wydatek ten rozłożyć na trzy lata. Budowa reszty projektowanych linii miała być przeprowadzana stopniowo w następnych latach, a potrzebna na budowę kwota miała być zebrana drogą emisyi renty w odpowiedniej wysokości.

Ten projekt rządowy nie doczekał się zrealizowania, ani nie został przedłożony Izbie. Obecnie poddano go specyalnej rewizyi, ponieważ reprezentanci kilku krajów koronnych, których w owem przedłożeniu nie uwzględniono, zażądali, ażeby i w tych krajach uczyniono zadość lokalnym potrzebom komunikacyjnym. Mimo to nie można przypuszczać, iżby nowy projekt dawał mniej, niż poprzedni; prawdopodobnem jest raczej, że liczba projektowanych linii jeszcze o jedną lub dwie pomnożoną zostanie. Z drugiej znów strony nie jest wykluczone, że rząd jeden lub drugi projekt, który nie będzie mu się wydawał naglącym, na razie skreśli i odroczy na czas późniejszy.

Rozumie się samo przez się, że decydujące słowo w tej sprawie mieć będzie minister finansów. Jeśli w miarodajnych Kołach osiągnięta zostanie zgoda co do nowego przedłożenia, spodziewać się można, że ukaże się ono w Izbie — w nieco zmienionej formie i treści.

Tak brzmią informacye „Neue Freie Presse“. Sprawiają one wrażenie, jakoby były zapowiedzią nie małej już, lecz znacznej zmiany w przedłożeniu rządowem o kolejach lokalnych.

Koło polskie powinno pilnie uważać, by zmiany te nie wyszły na szkodę krajowi.

Z zaboru pruskiego.

Prof. Delbrück o H. K. T.

Sygnalizowane przed paru dniami wystąpienie prof. Delbrücka w „Tagu“ przeciw hakatyzmowi obiega prasę niemiecką, budząc liczne komentarze. P. Delbrück zastanawia się, czy „środki połączenia prowincyi wschodnich z państwem są odpowiednie — i dochodzi do wniosku“, że do celu nie prowadzą:

„Prawdziwa mądrość stanu w tym, tak, jak w każdym innym podobnym przypadku, w każdej chwili osądzić powinna, czy środki, które stosuje, prowadzą do celu, czy w praktyce okazały się dobrymi, czyli też inne, może wprost przeciwne, więcej zalecenia są godne. Najradykalniejsza zmiana środków nie potrzebuje jeszcze oznaczać cofania się; tylko duchowo słabi trzymają się raz już wytkniętej drogi, dlatego tylko, że istnieje; oznaką zaś siły uwolnić się od istniejącego na razie, skoro coś lepszego zamierza się użyć, i to bez względu na wszelkie uprzedzenia czy przykrości, jakie to sprawić może“.

Obecna polityka pogłębia przepaść między państwem, a prowincyami wschodniemi. To samo czyni polityka szkolna:

„System nasz szkolny podnosi młodzież polską, a szkodzi niemieckiej. Właściwy twórca tego systemu, dyrektor ministeryalny Kügler, zresztą dzielny bardzo urzędnik, łudził się, że szkoła niemiecka przerobi Polaków na Niemców. Doświadczenie trzech generacyi nauczyło, że dzieje się wręcz przeciwnie. Ani jednego Polaka szkoła nie zniemczyła, ani nawet do niemczyzny nie zbliżyła, ale za to, ponieważ wszelkie wysiłki skierowano na nauczenie dzieci polskich języka niemieckiego, dano Polakom broń w rękę, którą niemczyznę zwalczają“.

Niemniej pesymistycznie wyraża się autor o sukcesach kolonizacyi. Przyznaje, że założono setki wsi niemieckich i napozór wzmocniono niemczyznę, ale ta sama kolonizacya wywołała objawy, które niemczyźnie o wiele więcej zaszkodziły. Najpierw znaczne fundusze przeszły z rąk komisyi kolonizacyjnej w ręce polskie, przez co społeczeństwo polskie ekonomicznie bardzo się wzmocniło. Ceny ziemi podniosły się przeszło o raz jeszcze; właściciele, którzy tak byli zadłużeni, że ani cegiełka jedna z całego majątku do nich nie należała, dzisiaj są bogatymi ludźmi. Ci, którzy utrzymać się na roli nie mogli, sprzedali swe majątki komisyi kolonizacyjnej, przenieśli się z odebraną gotówką do miast i wzmocnili tam żywioł polski. Walka podniosła pewność siebie i zjednoczyła społeczeństwo polskie jak najintensywniej, czego skutkiem był bojkot wszystkiego co niemieckie, który zrujnował tysiące kupców i rzemieślników niemieckich, tak, że kraj zmuszeni byli opuścić. W miastach powstał nowy polski stan średni. To, co zyskano na osiedleniu niemieckich chłopów na wsi, stracono w dwu- a nawet w trzykrotnej mierze po miastach. Cała prawie niemiecka własność jest zmobilizowaną, wystawioną na sprzedaż, a właściciele ziemscy wynoszą się, bo walka narodowościowa zatruwa im życie. Polacy, usunięci od wszelkich stanowisk urzędniczych i wojskowych, zasobni w kapitały i kredyt, wykształceni rolniczo, czekają tylko, aby te posiadłości objąć.

Dlaczego dotychczas tak mało występowano w sferach niemieckich przeciw „Ostmarkenvereinowi“ mimo, iż wielu Niemców rozumiało zgubność polityki H. K. T.? Prof. Delbrück tak odpowiada:

„Hakatyzm nosił pozór narodowej idei. Hakatyści są niezaprzeczenie prawdziwymi patryotami niemieckimi; nieraz co prawda łączyło się z tem karyerowiczostwo i patryotyzm interesu. „Ostmarkenverein“ jest organizacyą, z której usposobienia i zamiarów każdy Niemiec, a przedewszystkiem rząd, musiał się tylko radować. Kto więc występował przeciwko temu stowarzyszeniu i jego polityce, narażał się na zarzut antynarodowych tendencyi, a w dodatku i na to, że wywołuje pomiędzy Niemcami rozłam w ciężkiej narodowej walce. W poczuciu więc swego dobrego celu „Ostmarkenverein“ zwalczał wszelki opór, za pomocą po całej dzielnicy rozprzestrzenionych organów swoich, najostrzejszymi środkami moralnymi i ekonomicznymi, a sukcesy jego były tem większe, ponieważ w narodowem zrozumieniu wiele dobrego zdziałał, pesymistycznym przepowiedniom przeciwstawił optymistyczne obliczenia. Dzisiaj jeszcze „Ostmarkenverein“ przybiera minę, że wszystko znajduje się w najlepszym porządku i potrzeba iść tylko wskazaną przez niego drogą, a wszystko dobrze się skończy. Jednakże sztuczny ten gmach nie da się dłużej podtrzymać“.

Jako lekarstwo, proponuje p. Delbrück wycofanie się z polityki hakatystycznej. Nie będzie to łatwem. Gwałtownym zwrotem nie można się wydostać z tej matni. Wskutek dwudziestoletniej agitacyi nabrał lud niemiecki przekonania, że polityka hakatystyczna jest narodową; trzeba więc opinię publiczną zwolna od tego uwalniać. Kolonizacya, mimo, że ostatecznie sprawie narodowej więcej szkody niż korzyści przyniosła, jest jednak wielkiem kulturalnem dziełem, którego od razu zupełnie opuścić nie można. Nowych środków na ten cel sejm już nie uchwali, a w zasadzie byłoby najlepiej resztę funduszu przekazać na rachunek pruskiego budżetu, znajdującego się w bardzo nieświetnym stanie. Polityka jednakże wymaga tej ostatniej ofiary, a trzeba ostatecznie przyznać, że zdziałano więcej, aniżeli pierwotnie zamierzano. Mimo, że fantaści polityczni marzyli o tem, aby kolonizacyę przeciągać w nieskończoność, a obywatele mieli składać na nią miliard po miliardzie, powołane czynniki od razu z góry oświadczyły, że miała być ograniczoną.

Wystąpiwszy przeciw wywłaszczeniu w sposób bardzo stanowczy, stwierdza wreszcie prof. Delbrück, że następca naczelnego prezesa p. Waldowa — który ustępuje z d. 1 października — będzie miał wolne ręce do rozpoczęcia nowej polityki.

grasowali u nas Szwedzi, brocząc kraj we krwi, uwożąc łupy — dziś po wielu wiekach szukamy tych śladów, tych resztek...

Nareszcie, w końcu mego listu znajdziesz tam to, o co mię pytałeś: wieści o rezultatach naszej ekspedycyi. Są one wspaniałe rzeczywiście, dość wspomnieć, że w samej bibliotece w Upsali udało mi się, przy pomocy nieocenionego dr. Colljina, wynaleźć 105 polskich druków, nieznanych wcale Estreicherowi! Ta olbrzymia cyfra zdaje się wprost nieprawdopodobną, a jednak jest zgodną zupełnie z rzeczywistym stanem rzeczy. I tu znów ślady kultury szwedzkiej: nawet wśród krwawych walk myśleli o celach kulturalnych i prócz złota i bogactw zabierali książki, rękopisy, troskliwie przenosili do ojczyzny swej. I w tych zbiorach dotrwały do dziś dnia książki u nas przepadłe, zaginione bez śladu.

A teraz parę słów o treści tych zdobyczy: przedewszystkiem na czele umieścić należy poemat Stanisława Kleryka: Pieśń o powyższeniu na Królestwo królewicza Zygmunta Augusta, drukowany w roku 1530! Zabytek poezyi świeckiej, tak wczesny zbogaca niesłychanie naszą literaturę, w te rzeczy, w tych czasach tak ubogą; ten Kleryk, to przed Rejem jedyny wybitniejszy poeta polski!

Drugą zdobyczą są katechizmy dysydenckie: pierwszy drukowany w Nieświeżu 1553, drugi w Wilnie 1594 zupełnie nieznane, znacznie starsze od najdawniejszych, dotąd znanych; dalej nieznana Postyka krakowska 1557, szereg agend, brewiarzy, dyurnatów, które z biegiem czasu zużyte zupełnie przepadły; najstarsze znane ledwie z słuchu, a zupełnie zaginione kancyonały, modlitewniki litewskie Bretkunasa z XVI. w. Walną zdobycz mamy też i do dziejów szkolnictwa: są tu: nieznana Gramatyka polska drukowana w Poznaniu w XVI. w., dysertacye szkół jezuickich w Poznaniu i Wilnie XVI. w., pisma pedagogiczne zaginione. Długo by się o tem rozwodzić — ale będzie to rzeczą naukowego sprawozdania. Rezultat taki osiągnięty został oczywiście pracą bardzo wytężającą, trzeba było w szafach przeglądać dziesiątki tysięcy książek i po 10 godzin dziennie spinać się po drabinach i łykać kurz. Podziwiałem tylko uczynność tutejszych bibliotekarzy i daleko idącą pomoc, wogóle niezwykłą życzliwość dla naszych celów.

Tę życzliwość objawił nawet król Gustaw, który zainteresowany artykułami dzienników objawił życzenie przyjęcia nas na audyencyi specyalnej, powitał i pożegnał ciepłym uściskiem dłoni i długo wypytywał o rezultaty naszej pracy.

Prócz Upsali badaliśmy biblioteki w Lund, Stokholmie, Strengnäs, Vesteras, Skokloster, Eriksberg — wszędzie też znalazło się coś ciekawego; nie koniec na tem; zapewne coś przyniosą jeszcze i dalsze poszukiwania: w Linköpung i kilku innych miejscowościach.

KRONIKA

— Pieśń o „Monie Lizie“. Sprawa kradzieży „Mony Lizy“ przeszła już dziś do kabaretów paryskich i stała się tematem wielu *chansons*, chwytających w Paryżu zawsze odrazu każdy temat aktualny. Najwięcej powodzenia i doraźnego sukcesu miała satyra zatytułowana; *Joconde en ballade*, a zwracająca ostrze dowcipu przeciw powadze artystycznych *jury*. Opowiada ona o młodej dziewczynie malarce, która nie mogła znaleźć łaski w oczach surowych sędziów. Postanowiła zatem wykraść Monę Lizę i wystawić ją jako własny obraz.

Uzyska chyba wtedy przecież choćby upragnioną *mention honorable*. Ale nadzieje ją zawiodły: *jury* znawców uznało prawdziwą Monę Lizę za rzecz bez wartości!

Piosenka, którą dziś śpiewa cały Paryż, brzmi dosłownie, jak następuje:

Elle avait chipé la „Joconde“
Pour le présenter au Salon.
Ca c'est d'l'aplomb...
S'disant en ell'-meme:
Faudra bien tout d'meme

Que j'obtienne au moins une mention.
Elle avait chipé la „Joconde“
Et emporté l'tableau ancien
Au lieu du sien.
Mais son rêv' de gloire
Ne s'ra qu'illusoire
Car le jury, voila,
Le jury la r'fus'ra.

A w polskim, dość wolnym i swawolnym przekładzie:

Więc poszła i wzięła Giocondę,
A niosąc — (pomysł szalony)!
Wprost na salony
Myślała: kiedy mam Lizę
To już wylizę
W marzone sławy rejony!

Więc poszła i wzięła Giocondę,
Za swoją głosi ją hardo
(Oj Leonardo!)
Wtem prysnął sen o sławie
Nazajutrz na wystawie
Jurorów mądre sądy
Nie wyróżniły Giocondy...

Więc poszła i wzięła Giocondę,
A teraz skorzysta z feryi
Do lwowskiej przyjedzie galeryi,
Więc miejcie się na baczności
Francuskich pilnujcie gości
Bo nużby ta „marmuzela“
Zabrała nam... Rafaela!

Kalendarzyk:

Dziś: 30. Rzym. kat. Róży. — Szczęsnego św. Gr. kat. Myrona m.

Wschód słońca o godzinie 4·37 rano, zachód o godzinie 6·13 po południu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę 30. sierpnia „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

W czwartek 31. sierpnia „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidney Jonesa (wznowienie).

W piątek 1. września „Piękna Rizetta“, operetka w 3 aktach L. Falla.

W sobotę 2. września popołudniu, wyjątkowo o godz. 3. pierwsze przedstawienie dla młodz. szkolnej „Ostatnia wola“, komedya w 3 aktach Aleks. hr. Fredry i „Warszawianka“ pieśń w1 akcie Wyspiańskiego.

Wieczorem o godz. pół do 8-mej „Miłość cygańska“, operetka w 3. akt. Fr. Lehara.

W Niedzielę 3. września popoł. o godz. pół do 4-tej „Złoty wiek rycerstwa“, żart sceniczn. w 3. akt. Marlowa.

Wieczorem o godz. pół do 8-mej „Piękna Rizetta“, operetka w 3. akt. z prol. L. Falla.

W poniedziałek 4. września „Eros i Psyche“, dzieło sceniczne w 7 obraz. J. Żuławskiego; z Różą Łuszczkiewiczówną w roli Psyche.

We wtorek 5. września „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sydney Jonesa.

W środę 6. wreśnia „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna w 5 aktach. G. Hauptmana, z Różą Łuszczkiewiczówną w roli Rusałki.

W czwartek 7. września „Hrabia Luksemburg“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W piątek 8. września popoł. „Piękna Marsylianka“, sztuka w 4 aktach Bertona, wieczorem wpół do 8-mej „Gejzsza“, operetka w 3 aktach Sydney Jonesa.

Repertuar Teatru Nowego (Grodecka 2).

Środa o 8 w. „Szukajcie dziecka“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa 30. sierpnia „Wielki Fryderyk“.
Czwartek 31. sierpnia „Warszawianka“.
Piątek 1. września „Kordyan“.
Sobota 2. września „Damy i huzary“,
Niedziela 3. września „Madame Sans Gene“.

— Nad mogiłą pułkownika Strusia. Oto zeszedł do grobu człowiek, któremu zazdrościć można pięknie dokonanego żywota i, Plutarchową mierząc je miarą, mówić: *Ecce vir!*

Przed dziarskim Żmudzinem, Janem Stella-Sawickim, otwierała się ongi, w latach 40-tych świetna karyera w służbie carskiej. Oficer grenadyerski w lejbgwardyi wysunął się wkrótce zdolnościami na czoło generalnego sztabu. Po całym świecie wtedy podróżował i praeował też naukowo na polu umiejętności wojskowych i przyrodniczych.

W roku 1863 podeptał bez namysłu szlify carskiego sztabowca.

„Brał udział w powstaniu“...

I nie jest to słowo tylko zdawkowe, które się często mówi, aby upiększać nekrologi. Pułkownik Struś był w ogniu pod Radziwiłłowem i Fajsławicami, a wkrótce potem ujął w swe ręce jeden ze sterów powstania jako organizator Galicyi. Historya roku 1863 będzie mówić dużo i zaszczytnie o pułkowniku Strusiu.

Lata tułacze ciężej go doświadczają, niż innych. Niezłomna siła woli go ratuje: Pracuje piórem, przybiera bluzę szwajcarskiego robotnika fabrycznego, a równocześnie — człowiek blizko czterdziestoletni — uczyć się zaczyna medycyny...

Do otrzymanego wkrótce dyplomu doktora dodaje inny dyplom: dyplom zasługi w wojnie francusko-niemieckiej 1870 r., w której, jak tylu innych Polaków przelewał krew za wolność Republiki.

Bitny żołnierz jął się potem pracy wytrwałej na nowych posterunkach. Przysłużył się dzielnie krajowi, stojąc przez lat 35 na stanowisku inspektora szpitali krajowych, których liczbę podwoił.

Przysłużył się dzielnie historyi porozbiorowej, opracowując ze źródeł i wspomnień własnych udział Galicyi w powstaniu styczniowem i kreśląc barwnem słowem wspomnienia ze swego burzliwego życia.

Jako lekarz popularyzator, jako autor licznych dzieł z zakresu hygieny i nauk przyrodniczych ma też piękny tytuł do zasługi.

Ośmdziesiąt lat wytrwałej, znojnej a owocnej pracy liczył sobie pułkownik Struś, gdy umarł.

Oto zeszedł do grobu człowiek, któremu zazdrościć można pięknie dokonanego żywota...

— Osobiste. Dyrektor kolei radca dworu Stanisław Rybicki powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

— Obywatelstwo honorowe na Bukowinie. Idąc za przykładem rady gminnej Łukawieckiej nadała gmina Nepołókowce prezydentowi Izby posłów dr. Sylwestrowi i posłowi do Rady państwa p. Władysławowi Czajkowskiemu honorowe obywatelstwo za spieszne załatwienie projektu ustawy w sprawie ulg państwowych względnie za szpieszne załatwianie referatu o ustawie w sprawie bukowieskich włości rentowych.

— Wpisy na bezpłatny kurs dla dorosłych analfabetów, istniejący od szeregu lat przy szkole męsk. im. Konarskiego we Lwowie (ul. Leona Sapiehy l. 91) rozpoczynają się w niedzielę dnia 3 września b. r. od godz. 3 do 5 popołudniu. Nauka na tym kursie jest bezpłatna i odbywa się każdej niedzieli od godz. 3 do $5^{1}/_{2}$ popołudniu. Zapisywać się na kurs można również każdej niedzieli od 3 do 5 popołudniu, W interesie służbodawców i pracodawców należy zachęcać swą służbę do korzystania z tego kursu. Kurs podzielony jest na 2 oddziały niższy i wyższy, z którego korzystać mogą mężczyźni i kobiety.

— Jesienny sezon gier i zabaw w parku T. Z. R. rozpocznie się z dniem 2 września. W dniu 15 września rozpoczną się lekcye gimnastyki rytmicznej pod kierunkiem prof. St. Głowackiego. Bliższych informacyi udziela i zgłoszenia przyjmuje sekretaryat T. Z. R., Lindego l. 5, codziennie z wyjątkiem świąt od godziny 3—5 popołudniu.

— Malwersacye kolejowe w Czerniowcach. Jak swego czasu w „Gazecie Wieczornej“ donieśliśmy, wpadły władze kolejowe na trop malwersacyi i kradzieży, popełnianych na szkodę skarbu kolejowego w magazynie towarowym stacyi kolejowej w Czerniowcach, na podstawie licznie wniesionych reklamacyi ze strony adresatów. Podejrzenie padło — jak o tem w poprzednich korespondencyach donieśliśmy— na kilka osób ze służby kolejowej i sfer podurzędniczych. W aferze tej skompromitowanych jest także kilka firm kupieckich, które kradzione towary nabywały za tanie pieniądze. Sądowe dochodzenia w tej sprawie prowadzi gorliwie sędzia śledczy, dr. Hostine. Przeciw służbie kolejowej i niektórym firmom kupieckim jest już zebrany dostateczny materyał dowodowy. Także i policya czyni dalsze dochodzenia w sprawie popełnianych malwersacyi. Przedsięwzięte w ostatnich dniach rewizye domowe doprowadziły do aresztowania funkcyonaryusza kolejowego S., którego już odstawiono do tutejszego Sądu karnego. W najbliższych dniach należy się spodziewać dalszych aresztowań.

— Z bursy grunwaldzkiej we Lwowie. Liczba wychowanków, przyjętych do bursy grunwaldzkiej, doszła do maksymalnej cyfry 160, wobec czego Zarząd bursy dalszych zgłoszeń na rok bieżący uwzględnić już nie może.

Rodzice, względnie opiekunowie chłopców przyjętych do bursy, a mających uczęszczać do szkół średnich, winni sami wpisać ich do odpowiednich zakładów, a to bądź do gimnazyum VII. lub filii, bądź do I. szkoły realnej.

Dyrektorem bursy grunwaldzkiej na rok bieżący zamianowany został przez Związek okręgowy Tow. Szkoły Ludowej prof. dr. Wiktor Osiecki.

— Echa zjazdu w Rapperswilu. W Zakopanem odbyło się zebranie w sali Sokoła, na którem p. Stanisław Szpotański wygłosił referat o Rapperswilu. Referat ten był próbą obrony p. Sokolnickiego. Wedle tej obrony wybierał dublety nie sam Sokolnicki, lecz bibliotekarz Zieliński i spakowawszy je w trzydzieści małych skrzynek, sprzedał je pewnemu historykowi z Warszawy. Po niejakimś czasie ten nabywca odstąpił od kupna, a wtedy Sokolnicki zgodził się w czambuł nabyć zawartość zamkniętych skrzynek za tę samą cenę, która z owym Warszawianinem umówioną była. To się stało pół roku przed zjazdem; Sokolnicki tymczasem już wywiózł niektóre z tych skrzynek. Gdyby więc istotnie Sokolnicki był wiedział, że jedna z tych skrzyń zawiera unikat, byłby oczywista ten unikat najpierw wywiózł.

Kronikę Stryjkowskiego mógł bibliotekarz Zieliński łatwo uznać za dublet, ponieważ istnieje w bibliotece drugi jej egzemplarz. Wywody swoje zakończył p. Szpotański oświadczeniem, że oskarżenie, ukute przeciw Sokolnickiemu jest w wysokim stopniu niewiarygodne.

W dyskusyi porównał dr. Wł. Gumplowicz sprawę Sokolnickiego ze sprawą — Dreyfusa.

— Nowy sposób usuwania kurzu ulicznego. Z licznych środków, jakich używano dotąd do usuwania kurzu ulicznego okazało się stosunkowo najlepszem smołowanie ulic i skrapianie ich ropą, albo co jest wszędzie regułą obfite zlewanie wodą. Jednak i te środki jako zbyt drogie, nie mogą uchodzić za praktyczne. W naszych miastach próbowano również różnych sposobów usuwania kurzu, jak smołowania ulic, syplorytu, ale i tu wyniki nie odpowiedziały oczekiwaniu.

W Anglii osiągnięto bardzo dobre rezultaty, używając chlorku wapna, nie jak dawniej w formie rozczynu, lecz jako ciała stałego, który nakładają warstwami na ulicach. Sole zawarte w tym materyale, posiadające własność wchłaniania wilgoci z powietrza rozpływają się same, przez co utrzymują ulice nawet podczas największych upałów w stanie wilgotnym. Główną zaletą tego sposobu jest to, iż nie zużywa się wielkich ilości wody, co zwykle powoduje niepotrzebne zabłocenie ulic.

Jak fachowe pisma donoszą, ma być materyał ten tani, tak, że nad wprowadzeniem powyższego sposobu usuwania kurzu powinny i nasze miasta się zastanowić.

— Rozwiązanie ligi esperantystów. Z Petersburga donoszą: Minister spraw wewnętrznych specyalnem rozporządzeniem rozwiązał wszechrosyjską ligę esperantystów pod pozorem, że przedstawia ona niebezpieczeństwo dla państwa. Przewodniczący ligi, kapitan Postnikow, został oskarżony o zdradę stanu, a sprawa jego będzie we wrześniu oddana sądowi wojennemu.

— Kongres esperantystów odbywa się obecnie w Antwerpii. W łonie jego ukonstytuowały się komisye w liczbie około dziesięciu. Między niemi najważniejsze są: komisya dla farmacyi, która zajęła się nową racyonalną terminologią farmaceutyczną, komisya dla wegetaryanizmu, komisya prawnicza, komisya lekarska, związek katolickich esperantystów i związek naukowy pod przewodnictwem generała Seberta z „Institut de France“. W niedzielę odbyły się ćwiczenia esperanckiego oddz. Czerwonego krzyża, celem wykazania pożyteczności języka międzynarodowego na polu bitwy. Dr. Z a m e n h o f proponował założenie rodzaju biura centralnego, którego obowiązkiem byłoby załatwianie ważnych kwestyi bieżących. Z prac kongresu wymienić należy: odczyt Archdeacona o żegludze napowietrznej, dr. Rotschweissa o salvarsanie Ehrlicha i prace nad słownikiem technicznym, który w najbliższej przyszłości ukaże się w druku. Ma się tem zająć osobna komisya, z siedzibą w Sorbonie, przy współudziale korespondentów różnych narodowości.

Na kongres przysłały swych oficyalnych zastępców rządy: Stanów Zjednoczonych, Belgii, Chin, Norwegii, Rosyi, Guatemali, San Salvador, Persyi i Chile. Następny kongres odbędzie się w przyszłym roku w Krakowie.

Wycieczki towarzyskie do Indii, Cejlonu i na Daleki Wschód. Dla żądnych zwiedzenia Japonii, Chin, Indii i większych wysp Oceanu Indyjskiego, urządza dyrekcya Lloydu austryackiego dwie wycieczki towarzyskie. Kierownictwo wycieczek zajmuje się dostarczeniem powozów, automobili, koni i wszelkich potrzebnych środków komunikacyjnych, przy zwiedzaniu miast i ich okolic a w ogólną cenę wycieczki wchodzą już nawet napiwki przewodników lokalnych, woźniców i służby.

Pierwsza z tych wycieczek rozpoczyna się w dniu 16. stycznia 1912 r. wyjazdem z Tryestu, na wspaniałym statku „Cleopatra.“ Okręt ten pospieszny znany jest szerszym kołom podróżników, krążył bowiem przez lat kilka na linii pospiesznej Tryest-Aleksandrya. Wycieczka ta potrwa do 19. marca, to jest przez dwa miesiące i kosztuje ryczałtem 4.000 koron od osoby.

Druga wycieczka na Daleki Wschód, to jest do Japonii i Chin, wyruszy z Tryestu dnia 4. kwietnia 1912 r. i trwać będzie do dnia 17. czerwca. Uczestnikom tej drugiej wycieczki pozostawiono możność powracania do Europy także koleją syberyjską z Pekinu na Moskwę. Koszty tej wycieczki wynoszą 6.000 koron.

Plan obu wycieczek jest złożony w ten sposób, że uczestnicy wycieczki do Indyi, mogą za odpowiednią dopłatą wziąć udział w wycieczce dalszej na Daleki Wschód, jak również zwiedzić po drodze także dolny Egipt. Bliższych informacyi co do warunków wzięcia udziału w tych wycieczkach udziela Biuro podróży przy ul. Kościuszki pod l. 7 we Lwowie, które jest zarazem agencyą Lloyda na Galicyę.

— Samobójstwo na cmentarzu. Dziś zgłosiła się na policyi u komisarza Rudka, prowadzącego dochodzenia w sprawie wczorajszego samobójstwa, matka drugiej samobójczyni, która podpisała się na liście Marya D. Stwierdzono więc, że jest to Marya Dutka, córka wdowy, zamieszkałej przy ul. Janowskiej l. 45. Zmarła zajęta była w fabryce gorsetów „Karolina“. Według zeznań matki jej, była Marya bardzo spokojną dziewczyną, prowadziła się dobrze, a wolny czas wykorzystywała na czytanie rozmaitych książek, przeważnie romansideł. — Z natury była nerwowa i przeczulona, od niedawna zaprzyjaźniła się z Adamczykówną, która miała na nią silny wpływ.

W ostatnich czasach poznała Dutkówna jakiegoś „eleganckiego pana“, od którego dostawała rozmaite prezenciki, jak perfumy, mydełka i t. d. Matka Dutkównej twierdzi, że nie zna absolutnie żadnego ważniejszego wypadku, któryby mógł wpłynąć na postanowienie córki. Jest ona tego przekonania, że pociągnęła ją za sobą Adamczykówna.

Policya jest zdania, że poza tą całą tragedyą kryje się jakaś trzecia osoba, jakiś moralny sprawca, który pchnął nieszczęśliwe dziewczęta do tego kroku.

— Ofiara bandytów. Zraniony przez bandytów podczas mordu przy ul. Długosza — Oryszczak, który jak donieśliśmy, opuścił onegdaj szpital, zachorował wczoraj w nocy znowu. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego skonstatował zapalenie opony mózgowej, powodujące drgawki. Oryszczak dostaje chwilami ataku szału. Nieszczęśliwą ofiarę bandytów odstawiono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

— Przytrzymanie zbiegów. Na dworcu głównym przytrzymano dziś 12 letniego Jana Kupczyka i 13 letniego Stefana Capeka obu ze Stanisławowa. Chłopcy zbiegli z domu i przyjechali do Lwowa bez biletów. Umieszczono ich na razie w aresztach policyjnych, skąd będą odstawieni do Stanisławowa.

— Smierć przy czyszczeniu okien. Dziś rano czyściła nieznanego nazwiska służąca okna na II. piętrze w pasażu Hermanów u Gitli Finkelsteinowej. Ponieważ nie była zabezpieczona pasem bezpieczeństwa, straciwszy równowagę, spadła na bruk i doznała złamania czaszki. Pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęśliwą natychmiast do szpitala, gdzie wkrótce skonała. Nazwiska zmarłej dotychczas nie można było skonstatować, bo Finkelsteinowa twierdzi, że zmarła przychodziła do niej tylko od czasu do czasu do posługi, a nazwiska jej nie zna. Policya robi w tej sprawie dochodzenia, a Finkelsteinowa zostanie pociągniętą do odpowiedzialności za przekroczenie § 335 (obowiązek zabezpieczania czyszczących okna pasem bezpieczeństwa).

— Nieludzka macocha. Dziś przytrzymała policya w ulicy Grodeckiej 9 letniego Józefa Lichwałę z Konopnicy pod Lwowem. Dziecko zeznało, że ojciec pracuje we Lwowie u niejakiego Karolika, on zaś pozostaje w Konopnicy z macochą, która go ciągle bije. Dziś obiła go znowu i wypędziła z domu, wobec tego chłopak prawie nago, bo tylko w koszulce przyszedł pieszo do Lwowa. Umieszczono go na razie w komisaryacie II dzielnicy.

— Znaleziono: Złotą branzoletę. — Klucze.

— Zgubiono: Złoty breloczek z fotografią. — Paltocik chłopięcy z firmą „Broniewska“.

— Zmarli 30. sierpnia 1911: Ackermann Fryderyk, b. stolarz, l. 71; Nazarewicz Dmytro, cieśla l. 38; Rebczyński Władysław, dyrektor Muzeum przemysłowego, lat 75; Horbaczewska Marya, zarobnica, l. 20; Małochleb Józefa, zarobnica, l. 23.

Artystyczna.

— Z teatru miejskiego. W dniu wczorajszym wrócił z Krynicy po dwumiesięcznej nieobecności we Lwowie, nasz zespół dramatyczny, a w sobotę rozpoczną się przedstawienia dramatu „Warszawianka“ Wyspiańskiego z Siemiaszkową w roli Maryi, oraz Fredrowskiej „Ostatniej woli“. Wogóle repertuar pierwszych dni września w dziale dramatu wypełnią wznowienia dawniej granych sztuk. I tak: w niedzielę popołudniu dany będzie zabawny i zawsze szczelnie zapełniający widownię „Złoty wiek rycerstwa“, a w poniedziałek „Eros i Psyche“, którego wznowienie tem większe obudzi zainteresowanie, że w roli Psyche, grywanej dotąd przez p. Solską, ukaże się Róża Ł u s z c z k i e w i c z ó w n a, której debiut w „Dzwonie zatopionym“ tak żywe wywołał zainteresowanie. Panna Łuszczkiewiczówna została na stałe zaangażowaną na scenę lwowską.

Na piątek zapowiada repertuar wznowienie dawno niegranej „Pięknej Marsylianki“, z nowoangażowaną utalentowaną artystką Leonią B a r w i ń s k ą. Dalszy repertuar wypełnią operetki „Gejsza“ i „Piękna Rizetta“.

Dyrekcya teatru zawiadamia, że wszystkie wolne bilety wstępu za zeszły sezon są ważne tylko do dnia 1. września i należy nowe bilety tak stałe, jak i passe-par-tout odebrać w piątek między godziną 9-tą a 1-szą przed południem w sekretaryacie teatru.

(W spisie personalu opery zamieszczonym onegdaj, pominięto Wandę H e n d r i c h ó w n ę i Adama L u d w i g a, którzy są angażowani na występy gościnne. Red).

Krajowa.

△ **Brody.** (*Festyn na cel dobroczynny a polityka syonistyczna*). Dnia 20. b. m. odbył się z okazyi urodzin cesarskich pod protektoratem właściciela państwa Brodów, p. Schmidta i dyrektora Meisnera festyn, z którego czysty dochód przeznaczony był dla tutejszego izrael. domu sierot.

Nie wspominałbym wcale o tym festynie, gdyby nie okoliczności, które towarzyszyły urządzeniu i gdyby nie niekulturalne zachowanie się syonistów.

Zarząd domu sierot, zwołując po raz pierwszy komitet, nie miał wcale na myśli stworzenia partyjnej instytucyi, nie licującej zresztą ani z celem zakładu, ani z zapatrywaniami członków, utrzymujących dom sierot i zaprosił na to posiedzenie tak żydów-Polaków, jako też syonistów i socyalistów. Już zaraz na początku syoniści oświadczyli, iż udziału w robotach przedwstępnych nie wezmą, jedynie dlatego, że zaproszono ich politycznych wrogów, w walce z którymi, nawiasem mówiąc, w środkach nie przebierają.

W pierwszym rzędzie wystąpiła gremialnie „Techija“ (stow. akad. młodzieży syonistycznej), której przewodniczący, p. Weinberger zabronił członkom brać czynny udział w czynnościach komitetu. Gdzie jest w tem logika?

Przecież w Zarządzie domu sierot zasiada 5 syonistów!? Jeden z nich p. B. oburzony postępowaniem swoich towarzyszy partyjnych oświadczył: „wenn die Juden (Zionisten) nicht arbeiten wollen, werde ich die ganze „młodzież polska“ einladen!!“ I tak się stało.

Gdy na następnem posiedzeniu syonistów nie było, obrano prezesem p. Maksa Heilperna, sekretarzem p. Maksa Mondscheina i rozpoczęto roboty, które też uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, gdyż czysty dochód wynosi około 1100 K.

Ocenę postępowania brodzkich syonistów pozostawiamy całemu społeczeństwu.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

EKONOMISTA.

Publiczne składy krajowe w Krakowie.

Przed kilku dniami donieśliśmy o zamierzonem objęciu zarządu publicznych składów w Krakowie przez Bank przemysłowy, oraz omówiliśmy sprawę zamierzonego przeniesienia składów na t. zw. plac drzewny. Dziś przedstawimy znaczenie, jakie mają one dla gospodarstwa krajowego, oraz powody częściowych niepowodzeń.

Jak powszechnie wiadomo, publiczne składy krajowe we Lwowie i Krakowie, założone w r. 1890, początkowo dla zboża i spirytusu, później rozszerzone także na dział towarowy, już od początku swego istnienia niedomagały pod względem finansowym. Po pięcioletniej słabej działalności tych przedsiębiorstw, na których kraj stracił, Sejm krajowy na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego na sesyi wiosennej 1896 uchwalił zwinięcie obu składów. Skład we Lwowie został zwinięty w r. 1897, natomiast skład krakowski, w którym według sprawozdań Wydziału krajowego rozpoczął się w latach 1896 i 1897 więcej ożywiony ruch, utrzymano nadal. Lecz już od roku 1898 wykazują znowu roczne rachunki składu publicznego w Krakowie większe lub mniejsze niedobory, z wyjątkiem jedynie roku 1901, który został zamknięty pewną nadwyżką w dochodach. Od roku 1906 Wydział krajowy przeprowadza dochodzenia w sprawie zwinięcia, ewentualnie odstąpienia składów krajowych innej miejscowej instytucyi, a podniósł tę myśl znowu obecnie ze względu na budowę dworca towarowego w Krakowie, dzięki której z powodu oddalenia od magazynów podniosłyby się koszta manipulacyi. Rozpatrzmy więc, czy tak ze względów administracyjno-gospodarczych, jak innych, zwinięcie składów jest pożądane.

Krajowy skład publiczny w Krakowie został otworzony głównie w tym celu, aby przyjść z pomocą krajowej produkcyi rolniczej i ułatwić rolnikom spieniężanie produktów rolnych w chwili odpowiednich konjunktur handlowych przez przyjmowanie na skład i przechowywanie produktów, gotowych do sprzedaży i przez udzielanie większych zaliczek na złożone w składzie produkty. Innymi słowy chodziło o to, aby rolnik nie musiał sprzedawać swoich plonów wtedy, gdy potrzebuje gotówki, ale mógł otrzymać potrzebną w gospodarstwie wiejskim gotówkę na innej drodze, a zarazem mógł sprzedać swoje zboże wtedy, gdy konjunktury targowe odpowiednio się poprawią. Temu głównemu zadaniu, jakie wytknięto krajowym składom publicznym już przy ich założeniu, nie uczyniły składy krajowe zadość — bo poprostu nie mogły zadośćuczynić. W dzisiejszych trudnych i ciężkich dla produkcyi rolnej czasach, musi rolnik-producent wytężyć wszystkie swe siły, aby z ziemi wydobyć to, co z niej wydobyć można i produkcyę uczynić wogóle rentowną — niema zaś zgoła czasu na to, aby śledzić bieg konjunktur handlowych i kształtowania się cen na rynkach światowych, a już zgoła rolnik galicyjski, odcięty od wielkich środowisk handlowych i przestrzenią i bardzo jeszcze pierwotnymi środkami komunikacyjnymi, niema nietylko czasu, ale i możności dokładnego informowania się o tendencyi rynków i o przebiegu targów. Z tego powodu rolnik galicyjski nie korzystał i nie korzysta, bo nie mógł, ze stworzonej dla jego dobra instytucyi, handel produktami rolnymi szedł — i po otwarciu publicznych składów — dalej dotychczasowymi utartymi szlakami, a składy krajowe nie widziały prawie i dotychczas nie widzą w swych murach zboża, dawanego w przechowanie wprost przez producentów-rolników.

Z tego punktu widzenia krajowy skład publiczny zawiódł w zupełności pokładane w nim nadzieje. Nie można jednak powiedzieć, aby już przez to samo, że tych nadziei nie ziścił, stał się bezużytecznym, lub zgoła niepotrzebnym. Nie korzystali z niego wprawdzie rolnicy, bo korzystać nie mogli, ale za to w tem większej mierze korzystał z niego miejscowy, krajowy i tranzytowy handel wogóle.

Kraj nasz w ogólności, zarówno ze względu na właściwości naturalne i stosunki gospodarcze, jak na położenie geograficzne stanowi ognisko ruchu handlowego zbożem i innymi płodami rolnymi. Ten ruch handlowy ma za przedmiot bądźto płody krajowe, które w dość znacznych ilościach wywozi się w kierunku na Zachód do krajów przemysłowych, bądźto obejmuje płody rolne obce, głównie rosyjskie i rumuńskie przez kraj nasz w kierunku na Zachód przewożone. Zarówno handel wywozowy, jak tranzytowy produktów rolnych uzasadnia potrzebę domów składowych, służących do czasowego przechowywania towarów. W rzeczy samej istnieją też prywatne domy składowe w Drohobyczu, Kołomyi, Krakowie i Stanisławowie i dość pomyślnie się rozwijają.

Kraków zaś, jako brama na Zachód, jako punkt węzłowy wobec ościennych targów zbytu austryackich i zagranicznych, zwłaszcza rzeszy niemieckiej, stanowi najodpowiedniejsze i najkorzystniejsze środowisko handlu wywozowego i przewozowego i skutkiem tego nadaje się znakomicie jako siedziba składu produktów rolnych. Skoro zatem istnienie prywatnego domu składowego w Krakowie odpowiada rzeczywistej potrzebie, czego dowodem pomyślny rozwój magazynu prywatnego będącego własnością dawniej J. Przeworskiego, obecnie wrocławskiej firmy J. Ollendorf & Co, prowadzonego przez Bank hipoteczny, tembardziej uzasadnioną powinna być potrzeba i warunki powodzenia publicznego składu krajowego, który już z mocy ustawy korzysta z pewnych przywilejów, jak czasowego uwolnienia od opłaty cłowej i od konsumcyjnej i t. p., nie służących składom prywatnym; może zatem skutecznie konkurować z prywatnymi domami składowymi. Faktycznie stosunki zachodzące w Krakowie są zaś tego rodzaju, że prawie wszystkie transporty zbożowe w ruchu tranzytowym tam bywają przeładowywane i w dużej ilości składane do magazynów, że więc nietylko jeden, lecz kilka składów miałoby racyę bytu. Zresztą istnienie krajowego składu publicznego w Krakowie uniemożliwia stanowisko monopoliczne prywatnego domu składowego, pod względem poboru należytości składowych.

Nie ulega wątpliwości, że ogólnoświatowe konjunktury w ostatnich czasach spowodowały upadek handlu zbożowego w kraju naszym. Niemniej prawdą jest, że brak dotychczas stosownej organizacyi handlowej producentów rolnych. Z drugiej strony wszakże pamiętać należy, że bądź co bądź Kraków i nadal stanowi stacyę przewozową dla większych i mniejszych transportów zboża czy to z Galicyi, czy to z Wołynia i Podola rosyjskiego w kierunku na Zachód. A nie można zapoznawać ani miejscowej konsumcyi Krakowa i Zagłębia krakowskiego, ani potrzeby tranzytowego handlu tegoż Zagłębia, przyczem należy zaznaczyć, iż handel krakowski, oraz krakowski tranzytowy obrót w towarach różnego rodzaju, nie noszą na sobie charakteru zmienności, oraz wykazują stale tendencye zwyżkowe i oparte o zdrowe potrzeby konsumcyi i produkcyi, równomiernie z roku na rok się rozwijają. Poważny ten ruch gospodarczy ze szkodą dla miasta i gospodarstwa krajowego musi się w Krakowie obywać bez wystarczających, dostępnych ogólnemu obrotowi, składów. Wiele domów handlowych musi towary przechowywać w składach tryesteńskich, lub innych miast i w miarę potrzeby sprowadzać je w mniejszych partyach, mimo, że tracą przez to całą korzyść posyłek całowagonowych. Inne firmy porzestawać muszą na zupełnie nieodpowiednich i odległych szopach, na czem traci ruch i rozwój handlowy Krakowa.

Jakże cyfrowo przedstawia się ruch w składach krakowskich?

Kraków miał w ostatnim sezonie, t. zn. od jesieni (czas po zbiorach) zeszłego roku aż do końca kwietnia b. r., 7.600 wozów ruchu zbożowego. Z tego przeszło drogą bezpośredniej reekspedycyi przez Kraków 5.275 wozów, tak, iż około 2.325 wozów uległo zamagazynowaniu w Krakowie. Z tego przyszło wprost pod adresem składu krajowego wozów 86, pod adresem magazynów innych 485, reszta zaś w ilości przeszło 1.700 wozów weszła albo wprost w lokalną konsumcyę, albo została przez prywatnych odbiorców zreponowaną, głównie w składach prywatnych.

W tymże samym sezonie miały składy Ollendorfa ruch wyłącznie w zbożu i ziemiopłodach w ilości 2.175 wagonów, a składy krajowe we wszystkich towarach, t. j. w zbożu, w magazynach rolniczych, oraz w winie tranzytowem 548 wagonów, mimo iż Bank hipoteczny za używanie magazynów ponosi pewne ciężary i że magazyny te są w stosunku do miasta w każdym razie gorzej położone, aniżeli magazyny krajowe.

Wszystkie te okoliczności wraz z faktem, że w Krakowie prywatny dom składowy ma powodzenie, i że niedobory krajowego składu publicznego w Krakowie wzrastają, mają swój powód w wadliwej wewnętrznej organizacyi, oraz niekupieckiej gestyi.

Adminisracya, mimo nie nadzwyczajnych pensyi zarządu i personalu pomocniczego, nie jest wcale tania, przedsiębiorstwo nie jest prowadzone po kupiecku, lecz zbyt biurokratycznie, zarząd za mało czyni starań, aby zwrócić uwagę interesowanych kół rolniczych i kupieckich na pożytek, jaki im zapewnia bezpośrednie korzystanie z urządzeń składowych i w ten sposób przyczynić się do ożywienia ruchu przedsiębiorstwa. Te oto wadliwości, w połączeniu z przestarzałemi urządzeniami technicznymi składu wywierają wpływ niepomyślny na stan komercyalny i finansowy składu.

Zważywszy, że istnienie krajowego składu publicznego połączonego ze składem wolnym w Krakowie jest uzasadnione potrzebami i interesami krajowego i miejscowego handlu, oraz obrotu tranzytowego i że zwinięcie składów mogłoby narazić ten handel w jednym roku na dotkliwsze straty, niż te, jakie na składzie poniósł fundusz krajowy w ciągu z dziesiątek lat, należy zaznaczyć, że warunkiem ożywionego ruchu przedsiębiorstwa składowego i co zatem idzie powodzenia finansowego jest, aby było prowadzone jako przedsiębiorstwo handlowe sposobem kupieckim. Stać się to może przez oddanie całego przedsiębiorstwa składowego w dzierżawę fachowej firmie kupieckiej, lub konsorcyum bankowemu. W ostatnich czasach pojawiły się pogłoski o zamierzonem przez Bank przemysłowy objęciu zarządu składów.

Połączenie ewentualne ze składem biura

dla sprzedaży zboża i towarów mogłoby się pod pewnymi względami przyczynić do ożywienia przedsiębiorstwa, nie mniej zaprowadzenie składowych transportów kolejowych wreszcie porozumienie się z fabrykami cukru dla uprzystępnienia im urządzeń składu krajowego, oraz zastosowanio nowoczesnych urządzeń technicznych przy użyciu siły elektrycznej.

W końcu należałoby wziąć pod rozwagę czy wobec postanowienia ustawy z r. 1889 o zakładaniu domów składowych publicznych, wzbraniającego przedsiębiorstwom publicznym domów składowych, dawania zaliczek na towary we własnym domu złożone, nie dałoby się związać przedsiębiorstwa składowego w odpowiedni sposób z instytucyą finansową (np. z Bankiem przemysłowym) któraby udzielała zaliczek na towary złożone w składzie i na towary w drodze się znajdujące. Zarządzenie to mogłoby ewentualnie również przyczynić się do ożywienia ruchu w składzie.

Obrót warrantów niema znaczenia, ponieważ składy publiczne z obrotem warrantów przy dzisiejszych światowych konjunkturach zewnątrz kraju nie mają uzasadnienia i tylko w znaczniejszych miejscowościach portowych jak Tryeście i Hamburgu znajdują zastosowanie. Obrót warrantowy, przyjęty od samego początku przez nasze banki z wielkiem niedowierzaniem i z wielką nieufnością, wymaga poprzedniego spełnienia tylu różnych gospodarczych premis, jak ustandaryzowania produkcyi, wprowadzenia i kontroli typów i t. d., iż u nas zgoła się nie przyjął, ani przyjąć nie mógł. Nadto uczy doświadczenie, że przy towarach, przy których deponent liczy na kredyt, wydawanie warrantów u nas do celu nie doprowadzi. Składy prywatne, prowadzące równocześnie interes magazynowy i zaliczkowy, przedstawiały więc w przeważnej liczbie wypadków dla stron większe dogodności, niż skład krajowy, ograniczony ustawowo na obrót warrantowy. Dowód, że w r. 1909 wydano 4 warranty, a w r. 1910 ani jednego.

W każdym razie zważywszy wszystkie naprowadzone okoliczności i położenia gospodarcze środowiska, należy uznać utrzymanie krajowego domu składowego w Krakowie za bezwarunkowo konieczne i zaznaczyć, że dotychczasowe niepowodzenie było wyłącznie tylko skutkiem wadliwej organizacyi i niekupieckiego prowadzenia.

Lwów, 30. sierpnia.

Ceny mąki. Pomimo dobrego zbioru pszenicy wykazują ceny mąki zwyżkową tendencyę. Przyczyny tego szukać należy w wysokich cenach pszenicy i żyta, wywołanych niekorzystnymi widokami zbioru kukurydzy, artykułów strączkowych i ziemniaków.

Stosunki kredytowe z Anglią. Generalny konsulat austryacki w Londynie zwraca uwagę austryackich sfer kupieckich i przemysłowych na to, by przed zawieraniem interesów z nieznanemi powszechnie firmami angielskiemi starały się je poznać przez informacye zasięgnięte u konsularnych władz lub zaufania godnych biur informacyjnych. Bowiem rozmaite przedsiębiorstwa przyjmują nazwy lub firmy, które na pozór brzmią dobrze jak „Anglo“, „Syndykaty“ „Association“, „Company“, a okazuje się później po stratach, że to były przedsiębiorstwa na oszustwo obliczone. Konsulaty austryackie mało w tych wypadkach mogą pomódz, bo nie mają w Anglii żadnej egzekutywy, a odwoływanie się do sądów jest kosztowne i z trudami połączone.

Roboty kanalizacyjne i budowa wodociągów w Nowym Sączu. Jak się dowiadujemy, znajdują się roboty koło budowy kanałów i wodociągów w Nowym Sączu na ukończeniu. Robotami kanalizacyjnemi kieruje z ramienia magistratu dr. Pordes. Kierownictwo robót wodociągowych spoczywa w rękach inżyniera Górskiego. Spotrzebowano już 150 wagonów cementu, a wartość rur i kamionkowych spodów wynosi koło 60.000 koron.

Oświetlenie elektryczne w Nowym Sączu. Rozpoczęta przed dwoma miesiącami budowa elektrowni miejskiej postępuje szybko naprzód i jest nadzieja, że budynek już w październiku br. oddanym zostanie do użytku. Przystąpiono równocześnie z budową do zakładania kabli. O ile zaś nie zajdą niespodziewane przeszkody, otrzyma miasto elektryczne oświetlenie jeszcze tego roku.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 30. sierpnia.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:
kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 30 sierpnia 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·30 do 11·60, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·50 do 8·70. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 7·70. Jęczmień browarniany 8·— do 8·50. Rzepak —·— do —·—. Groch do gotowania 10·— do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 80·— do 85·—. Koniczyna biała 90·— do 109·—. Koniczyna szwedzka 70·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 30 sierpnia 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·30, do 11·70. Żyto prima 8·30, do 8·60. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —.— do —·—, okrągły —·—, do — —. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do — —, żytne —·—, do —.— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn	52·50	52·75	32·50	32·7
loco stacye paritas Tarnopol	52·75	53·00	32·75	33·00
loco stacye paritas Sokal	53.—	53.25	33·—	33·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	55·—	55·25	35·—	35·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku rolników dla zbytu produktów.

(Stow. zar. z ogr. poręką we Lwowie.
Za czas od 27 do 30 sierpnia b. r.
Ostatnie transakcye Związku paritas Lwów:
Tendencya w dalszym ciągu bardzo silna, przy dobrej chęci kupna; obroty znaczne, ceny ponownie poszły w górę.

Pszenica nowa prompt	24.—	—	24.60
Żyto nowe prompt	18.30	—	19. —
Owies nowy prompt	16.—	—	16.50
Jęczmień pastewny	17.—	—	17.50
Siano słodkie	7.20	—	7.60
Rzepak zimowy	30.50	—	31·—
Ziemniaki gorzelniane październ.	3.20	—	3.50
„ jadalne białe na październik	4.—	—	4.20
„ jadalne żółte	4.80	—	5.—

Wszystko za 100 kg. netto.

Zboże.

Budapeszt, dnia 30. sierpnia 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11·66 do 11·67 Pszenica na kwiecień od 11·83 do 11·84 Żyto na październik od 10·03 do 10·04 Owies na październik od 8·98 do 8·99 Kukurudza na na lipiec od —·— do —·— Kukurudza na sierpień od 8·22 do 8·23. Kukurudza na maj od 0·— do 0·— Rzepak na sierpień od 17·00 do 17·10.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojniejsze.
Pogoda: częściowo pochmurno.

Targ nierogacizny.

Oryginalne relacye firmy Tadeusz Nowak.

Wiedeń, 29/VIII. 1911.

Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 16075 sztuk, w czem bagonów 5236, młodych 10839, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 300 sztuk.

Cena za bagony od 120 do 136, za młode 100 do 132 hal. za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 10900 sztuk, cena od 100 do 130 hal. wyjątkowo 132.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. sierpnia 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·43, Renta majowa 92·05, Węgierska renta koronowe 91·00, Akcye kredytowe 655·50, Kredytowe węg., 850 00 —·—, Bank anglo-austr. 328·50 Unionbank 629·—, Bankverein 548·50, Laenderbank 552·25, —·—, Kolej państw 744·50, Lombardy 122·— Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·— Alpiny 839·50, Rima Muranyi 694·50, Praskie Towarzyst. żelazne — —, Losy tureckie 251·50 Ruble 254·13, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·80 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·80, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·85, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·— Skoda 683·50.

Usposobienie spokojne.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30 sierpnia 1911.

	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	05	92	25
4 2/10% renta sierpniowa	95	85	96	05
4% renta austryacka złota	116	20	116	40
4% „ „ koronowa	92	05	92	25
3½% „ „ inwestycyjna	80	—	80	20
4% „ węgierska koronowa	91	—	91	20
3½% „ „	80	—	80	20
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	92	80	93	80
4% gal. obligacye propinacyjne	98	—	99	—
4% pożyczka m. Krakowa	89	75	90	75
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	75	89	75
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	35	92	35
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bułgarska pożyczka hipot. z r. 1892	123	25	123	25
6% „ „ tytoniowa z r. 1902	120	60	121	60
4½% Bułgarska pożyczka złota	95	15	95	25
4% Rosyjska państwowa z r. 1906	103	15	103	65
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
4½% „ „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	92	80	93	80
4½% listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	45	92	45
4½% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57½ l.	92	05	93	05
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	92	40	93	40
4½% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	101	45	102	45
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
5% listy zast. austr. węg. Banku	96	05	97	05
4½% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	86	90	87	90
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	91	60	92	60
3% prior. kol. Dux Bodenbach	75	25	76	25
2.6% prior. kol. połud. za 500 frank.	274	10	275	10
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw.		płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	327	75	328	75
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	655	—	656	—
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	849	—	850	—
Gal. banku hipotecznego 400 k.	38	—	690	—	692	—
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	552	25	553	25
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1970	—	1980	—
Bankvereinu 400 k.	30	—	548	—	549	—
„ Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	628	75	629	75
Živnostenska banka 200 kor.	14	—	281	—	282	—
Pragski bank kred. 400 k.	26	—	729	—	729	50
„Merkur“ 200 k	36	—	639	—	643	—
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei płn. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5095	—	5115	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	557	—	559	—
„ państwowych 400 k.	33	—	744	—	745	—
„ południowej 400 kor.	—	—	121	40	122	40
„ Koszyce Bogumin 460 k.	15	88	351	75	352	75
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1168	—	1174	—
Lloydu 400 kor.	24	—	572	—	575	00
Adria 200 kor.	12	—	530	—	534	—
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	836	75	837	75
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2753	—	2763	—
Schodnica 500 kor.	1	—	490	—	494	00
Galicya 200 k.	16	—	394	—	396	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	498	—	500	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	694	40	695	40
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	790	—	796	—
Węg. kopal. węgla 200 k.	30	—	835	10	840	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	855	—	860	—
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	759	—	762	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1206	—	1211	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	732	—	784	50
Poldhütte 400 kor.	24	—	622	—	625	—
Skoda 200 k.	20	—	682	50	683	50
Clotilde 200 k.	16	—	294	—	297	10

L O S Y

	nom. wart.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1595	00	1655	00
5% „ „ 1860 (1/5) k.	200	414	—	426	—
bezpr. „ „ 1864 całe	200	597	—	609	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100	298	10	304	50
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	436	—	438	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	217	—	223	—

L O S Y	nom. wart.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
4% regul. Cisy		309	—	321	—
5% regul. Dunaju		308	—	314	—
miasta Wiednia kom. z 1874 „	100	507	—	519	—
2% serbskie fr.	100	125	50	131	50
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. zł.	100	296	—	302	—
3% „ „ „ „ II. „ „	100	278	60	284	60
4% węg. Banku hipotecznego	100	247	50	253	50
kredytowe z r. 1858 złr.	100	500	—	512	—
węgierskie Bazylika (Dombau)	5	36	—	40	—
Klary złr.	40	155	—	185	—
miasta Krakowa „	20	98	—	108	—
miasta Lublany „	20	86	—	92	—
Palffy „	40	173	—	213	—
serbskie 10-frankowe „	10	32	—	35	—
tureckie państwowe fr.	400	250	25	253	25
austr. czerwonego krzyża złr.	10	70	75	76	75
węgier. „ „ „	5	47	75	53	75
włoskie „ „ lir.	25	60	—	64	—
węgierskie Joszif złr.	2	18	—	20	—
Rudolfa „	10	72	—	78	—
Salma „	40	250	—	280	—
Kwity premiowe (Gewinnstscheine).					
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis		67	25	73	25
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.		121	—	131	—
4% węgierskiego banku hipotecznego		50	—	56	—
Losów Bazylika		12	—	15	—
„ austr. czerwonego krzyża		19	—	21	—
„ węg. „ „		13	—	16	—
„ włoskich „ „		19	—	23	—
„ serbskich tytoniowych		10	—	13	—
Waluty.					
Dukat cesarski		11	36	11	40
20-frankówka		19	06	19	08
Niemieckie banknoty za 100 marek		117	37	117	57
Włoskie banknoty za 100 lirów		94	50	94	65
Francuskie 100 frk.		94	90	95	15
10 funtów szterlingów		240	—	240	50
Ruble (za 100 rubli)		251	—	254	75
Kursa warszawskie.		ruble			
4½% listy zastawne ziemskie		90	—	91	—
4% listy zastawne ziemskie		88	—	89	—
4½% listy zastawne miasta Warszawy		89	—	90	—
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864		464	—	470	—
„ „ II. em. z r. 1866		354	—	361	—
„ „ II. em. z r. 1889 (szlach.)		316	—	322	—
4½% listy wileńskie		87	—	88	—
4½% listy łódzkie		86	—	87	—

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa.

L. 84296/911 B. b.

Kraków, dnia 23. sierpnia 1911.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego w ulicy Basztowej, placu Matejki, ul. Warszawskiej pod torami kolei północnej do Morgensternówki, odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddział b. rozprawa zapomocą ofert pisemnych dnia 7 września 1911 r o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 4000 Kor., które przed terminem licytacyi w Kasie miejskiej złożyć należy.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Drobne ogłoszenia.

Dobra lokacya kapitału! Do pewnego przedsiębiorstwa mogą przystąpić spólniey z udziałami po 20.000 kpron — względnie udzielić pożyczki na wysoki procent. Zgłoszenia przyjmuje biuro „F O R T U N A“, Kraków, ulica Wiślna l. 4, I. piętro. 1077

Hetmańska 22, — 3 pokoje z kuchnią na mieszkanie lub biuro zaraz do wynajęcia. 3153

Zakład dentystyczny RAPPAPORTA
ulica Sykstuska 19
poszukuje ucznia do nauki. 1065

PANOWIE pracowici i inteligentni mogą znaleźć intratne zajęcie uboczne, ewentualnie po pewnym czasie próbnym stałe z dobrą płacą i zapewnieniem emerytury. Czynność jest łatwa, niewymagająca fachowych zdolności, prócz rzutności i taktownego wystąpienia. Dla niezadowolonych z obecnego stanowiska znakomita sposobność osiągnięcia zapewnienia przyszłości. — Zgłoszenia pod „Dobre wynagrodzenie“ do admin. „Gazety Wieczornej“. Tylko wyczerpujące oferty będą uwzględnione. 1088

KTO ma zamiłowanie do zawodu asekuracyjnego, otrzyma bezpłatne pouczenie na inspektora zawodowego przy poważnej instytucyi asekuracyjnej, a po krótkim czasie zadowalniającej pracy stałą i dobrze płatną posadę. Szczegółowe pisemne oferty osób niefachowych, lecz rzutnych i wymownych (kobiety niewykluczone), posiadających obszerne znajomości, przyjmuje adm. „Gazety Wieczornej“ — pod „Energia“. 1089

Winogrona stołowe!!! dobre, słodkie o dużych gronach, najdelikatniejszego gatunku; gruszki cesarskie tzw. „Kaiserbirnem“ w paczkach po 10 funtów po K 2·75, i mid pszczelny po 7 K za 10 funtów, ręczy za czystość dostarcza 1059
J. Perlmutter, Versecz, Węgry.

Przedsiębiorstwo handlowo-przemysłowe „Fortuna“, Kraków, Wiślna l. 4, kupnje i ściąga wszelkie pretensye prywatne, wierzytelności hipoteczne i inne sądowe. 1074

Wdowa przyjmie na pensyę 2 chłopców lub 2 panienki, w wieku 10 do 14 lat, Opieka rodzicielska zapewniona. Zgłoszenia przyjmnje D. Wixel, ul. Krakowska 14, I. p. 1070

Powtórnie ostrzegamy wszystkich znajomych oraz łatwowiernych ludzi, aby naszemu małoletniemu i lekkomyślnemu synowi Ernestowi Müllerowi, słuchaczowi praw, nie pożyczali pieniędzy, gdyż żadnych długów za niego płacić nie będziemy. Rodzice. 3150



Wyższe zbiory = większe dochody!
tylko przez racyonalne nawożenie 40—42% solą potasową.
Kainit stassfurcki zawiera 12·40—15% potasu.
Jeneralna reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny
JÓZEF KARRACH
Lwów, Kościuszki l. 18.
Cenniki i broszurki darmo i opłatnie. 921

Pluskwy oraz inne robactwo tępi pod gwarancyą rychło i tanio „Omnimors“ przedsiębiorstwo tępienia szkodników domowych i polnych, we Lwowie, Lenartowicza 5. Wykonuje zamówienia z prowincyi. 980
Prosimy żądać prospektów.

Dla P. T. Inżynierów
Architektów i Geometrów, najszybciej wykonywa odbitki z planów i map -
ZAKŁAD ART. GRAF.
R. BRZEZIŃSKI i Tow.
spółka z ogr. odp.
Lwów, Pasaż Mikolascha
(od strony ul. Sienkiewicza II. p.) Tel. Nr. 1661.

Kto
chce mieć białe i zdrowe zęby, będzie używać tylko
„Krem perłowy“
Jana Ihnatowicza
Tuba kremu perłowego 50 hal. 1060

W Zakładzie naukowym z prawem szkół rządowych
im. W. NIEDZIAŁKOWSKIEJ
w czterech klasach gimnazyum realnego, w liceum i w szkole normalnej
wpisy uczenic dochodzących i pensyonarek rozpoczynają się z d. 2 września.
Egzamina wstępne dnia 6-go i 7-go września.
Lekcye dnia 9-go września, 1071
Lwów, ul. Kopernika l. 20.

Od lat 10 znane we Lwowie
Biuro węgla krajowego
zawiadamia niniejszem PT. Publiczność, że z dniem 15. sierpnia b. r. przeniosło swoje biura z domu przy ul. Sykstuskiej l. 15, do domu przy
ul. Jagiellońskiej l. 15
i poleca Szanownej Publiczności na zimę WĘGIEL z kopalni „Bory“, szyb „Sobieski“ najlepszej jakości dorównnjący dobrocią węglowi pruskiemu (wartość opałowa 6414 kaloryi) po cenie 1 Kor. 44 hal. loco piwnica. — Prosimy uprzejmie o łaskawe dalsze poparcie przemysłu krajowego. — Z poważaniem
Biuro węgla krajowego
Lwów, ulica Jagiellońska 15.
Telefon Nr. 1487. 1048

Elektryczne panie i panny.
Artystka prześladowana przez umarłego kawalera. Ludzie jako bańki mydlane. Cały świat olbrzymim szpitalem. Dama która widzi i słyszy sercem. Duszyczki zmarłych dzieci śpiewają na pogrzebie matki. Panienka zbudzona z letargu. Muzyka w główce dziecka. Laska magiczna do poszukiwania podziemnych wód i pokładów metalowych. Wizye górników. Sympatya i antypatya. Wzajemne oddziaływanie dnszy i ciała — oraz 500 innych nadzwyczajnych, pouczających zdarzeń zawiera książka: „Osobliwości świata widzialnego i niewidzialnego“ napisał prof. uniw. Dr. med. Perty. Cena 2 kor. — Tegoż autora: „Dowody świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“. Zawiera kilkaset najciekawszych zdarzeń. Cena 2 kor. — Do nabycia w księgarniach. Skład główny: Gebethner i S-ka w Krakowie, Rynek 23. 1091

Inż. Stanisław Trylski
Konces. Przedsiębiorstwo robót Elektrotechnicznych.
Lwów, Kopernika 15 a. — Telefon 1554.
przenosi swe biura i składy od 1 września
na plac Dąbrowskiego L. 1, I. piętro
i przypomina, że w myśl okólnika Miejskiego Zakładu Elektrycznego z d. 8 sierpnia r. b. za L. 16465/II. B S
darmowe połączenia domów we Lwowie
dotyczą **nieodwołalnie** instalacyi, wykonanych przed dniem 31 października 1911.
Pierwszorzędne referencye.
561

NOWO-OTWORZONA DROGUERYA
Ignacego Weingartena
mag. farm. 941
LWÓW, UL. ŻÓŁKIEWSKA 35.
poleca po cenach najtańszych: wszelkie materyały apteczne, opatrunki i przyrządy chirurgiczne, środki hygieniczne, farby, lakiery, pokosty, artykuły gospodarcze, wody kolońskie i perfumy krajowe, mydła toaletowe, koniaki francuskie i węgierskie, rumy najlepszej jakości, herbatę rosyjską i t. d. Wszelkie towary sprowadziłem z pierwszorzędnych źródeł. Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

SALON MÓD
„Chic Parisien“
Lwów. ul. Akademicka 11.
Filia: ul. Teatralna 3.
Poleca piękny wybór KAPELUSZY, najświeższe paryskie modele. 1096
Wykonywa najstaranniej zamówienia.
Stefania Stauferówna.

Okazyjnie nabyłem
i sprzedaję 5000 gotowych bardzo dobrych prześcieradeł na łóżka czysto lnianych 140-200 ctm. dużych po K. 2.60 oraz 500 sztuk weby białej, bez szwu na prześcieradła pod kołdry, lub na każdą bieliznę zdatną, sztuka 14 metrów długa 180 cm. szeroka po Kor. 22.—
Wiktor Sedlaczek
Lwów — plac Kapitulny 3.
Kto razem z zamówieniem przyszle za 6 prześcieradeł Kor. 15.60 lub za sztukę weby Kor. 22,— otrzyma przesyłkę franko, inaczej wszędzie wysyłka za zaliczką — tylko jak długo zapas starczy 698

Przedsiębiorstwo handlowo-przemysłowe „Fortuna“, Kraków, ul. Wiślna l. 4, kupnje wszelkie pretensye kupieckie, prywatne i wierzytelności hipoteczne, spadkowe i inne sądowe. 1076

Wyprawki dla studentów
bajecznie tanio
Kołdry własnego wyrobu!
Materace, wkłady sprężynowe, siatki druciane, pierze gęsie, puch, sienniki, poszewki i prześcieradła poleca najtańiej
magazyn i pracownia pościeli
Kaz. Skibińskiego
we Lwowie, Lopernika 7. 106?

DRUKIEM I NAKŁADEM
ARTURA GOLDMANA
we Lwowie, Sykstuskiej 1?,
opuścił prasę II-gi nakład:
Ustawa pensyjna
tudzież
nowe ustawy o poborach i dodatkach aktywalnych
urzędników państwowych, państwowego personalu nauczycielskiego, personalu kancelaryjnego i pomocniczych sług przy władzach i zakładach państwowych, oraz oficyantów i aspirantów pocztowych, pomocników pocztowych, wreszcie pomocniczych mechaników przy urzędach pocztowych i telegraficznych
zebrał i przełożył na język polski
Dr. Stan. Grabscheid
c. k. Radca Skarbu.
Do nabycia we wszystkich księgarniach
oraz w DRUKARNI
ARTURA GOLDMANA
Lwów, Sykstuska 19
Cena: 1 korona.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19. — Tel. 305.